Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem **za 1 raz 6 cnt.**

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 et.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Seweryna opata.
Jutro: Marcjanny p.
Pojutrze: Agatona pap.

Grecko-katolickie:
Stefana męcz.
2000 męcz.
SS. Mardeneiw.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 58 m.
Zachód „ o 4 g. 18 m.
Barometer 770. Mróz.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści *Royosza* pt. *Na ziemi galicyjskiej*, którą obecnie w odcinku umieszczamy i rozpoczętą w *Dodatku literackim „Kurjera Lwowskiego“* powieść *T. T. Jeża: W zaraniu.*

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byle wyżej, Błyszczące nędze, Ostatnia stawka, Sabina, O kawał ziemi, Żydówka, Biały murzyn, Za winy niepopełnione, Komedje (Dom otwarty, Na łonie natury, Komedje z oświatą), Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

Pogląd na konkurs Tow. kred. miejskiego.

III. W drugim okresie pierwotna rada zawiadowcza uzyskała tak zwane kotowanie czyli urzędowe wprowadzenie listów dłużnych Towarzystwa na targ giełdowy.

Jednakże korzyści z tego kotowania można się było dopiero wtedy spodziewać, jeżeliby Towarzystwo posiadało odpowiednie fundusze zapasowe do podtrzymywania i regulowania kursu giełdowego dla swoich listów dłużnych.

Owoż i w tym względzie został zawarty układ ze spółką finansowych pośredników Hess Strauss i Arenstein, jednakże niestety wśród danych okoliczności pod bardzo uciążliwymi warunkami.

Układ ten stał się źródłem niesnasków i nieporozumień w radzie zawiadowczej i dyrekcji, nie wszedł nigdy w wykonanie i sprawił, iż część członków rady zawiadowczej i dyrekcji z Towarzystwa wystąpiła.

Do rady zawiadowczej wstąpili nowi członkowie, a do dyrekcji od maja 1876 p. Tadeusz Ostroróg Sadowski jako finansowy dyrektor, zaś p. Józef Pini jako zastępca dyrektora. Dyrekcję złożono z pp. Franciszka Bałutowskiego jako przewodniczącego, Henryka Spalkego, jako zastępcy przewodniczącego, Wojciecha Manieckiego i Tadeusza Sadowskiego ze zastępstwem Józefa Piniego.

Nowo ukonstytuowana rada zawiadowcza i dyrekcja, przyjęła prowadzenie spraw cum beneficio inventarii, to znaczy ze znacznymi już wówczas długami, które pozaciągano przedtem na organizację biur powiatowych i na koszta niedoszłych sfinansowań, tudzież na sprawę kotowania listów dłużnych na giełdzie.

Pod wrażeniem zaszłych zmian odbyło się dopiero pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa w dniu 29. kwietnia 1887 niestety przy bardzo małym udziale członków.

Przeprowadzono dalsze zmiany statutów, nie wdając się nawet w rozbiór kwestji, czyli przeprowadzona przemiana Towarzystwa z „ograniczonej poręki“ na „nieograniczoną“ była lub nie była legalnie przeprowadzoną.

Zaszłe w łonie rady zawiadowczej i dyrekcji Towarzystwa osobowe zmiany, przysporzyły Towarzystwu wprawdzie dużo „dobrych chęci“, ale co najważniejsza, funduszu obrotowego, zgoła nic.

Poczęto się tedy znowu rozglądać za zdobyciem jakiegoś historycznego a w kraju poważanego nazwiska na prezesa rady nadzorczej, jednakże rokowania te nie odniosły pożądanego skutku.

Wydatki więc musiano pokrywać nowemi zobowiązaniami, na które przeważnie zaliczał pieniądze śp. Franciszek Bałutowski, tak że byt jego materjalny został ściśle z bytem towarzystwa kredytowego miejskiego związanym.

Jednakże z uznaniem podnieść należy, że nowa dyrekcja równocześnie z uporządkowaniem spraw administracyjnych, dążyła do unieważnienia całego szeregu zobowiązań dłużnych przez dawną dyrekcję zaciągniętych i do przysporzenia Towarzystwu kapitałów obrotowych zagranicznych.

Unieważnienie wielu kwestjonowanych zobowiązań dłużnych, które poważną cyfrę 100 000 zł. reprezentują, rzeczywiście udało się dyrekcji uzyskać, natomiast sfinansowanie napotykało na trudności a raczej na brak ku temu celowi potrzebnego czasu.

Bieżący stan czynny majątku Towarzystwa był z chwilą objęcia rządów przez nową dyrekcję o jaką $^1/_3$ część mniejszym od stanu dłużnego, nowa dyrekcja mimo zaciągniętych nowych zobowiązań zredukowała stan bierny do $^1/_5$ części w stosunku do aktywów.

Tak rada zawiadowcza jak i dyrekcja uważała z całą słusznością, że subskrybowane a niewpłacone udziały członków — wówczas przeszło 386.000 złr. wynoszące, są aktywami i przeto nie przystępywała ani do likwidacji, ani do zgłoszenia konkursu, i na tej zasadzie prowadziła energicznie rokowania. a tak zwane sfinansowanie które, gdyby nagle nie zaskoczył konkurs, byłoby się niewątpliwie powiodło i Towarzystwo do dziś dnia z pożytkiem dla średniego stanu w kraju byłoby istniało.

Atoli w tej stanowczej chwili wypłynął znowu jako zły duch Towarzystwa i na jego zgubę wspomniany adw. dr. Ferdynand Kratter.

Wiadomą jest różnica między konkursem zwyczajnym a kupieckim.

Zanim sąd otworzy konkurs zwyczajny, wpierw wyznacza dłużnikowi egzekucjami ściganemu termin i to dłuższy, ażeby wykazał, czyli jego stan majątkowy pokrywa jego zobowiązania dłużne. Jeżeli stan czynny majątku dłużnika jest większym od stanu biernego, czyli jeżeli dłużnik się wykazuje, że może swoje długi całkowicie zaspokoić, wtedy bez jego przyzwolenia nie może być konkurs ogłoszonym.

Inaczej się rzecz przedstawia, gdy się rozchodzi o otwarcie kupieckiego konkursu.

W tym wypadku wiarygodne poświadczenie, że „kupiec“ zastanowił swoje wypłaty, uprawnia sąd do bezzwłocznego otwarcia konkursu, bez poprzedniego przesłuchania dłużnika i zażądania od niego wykazu majątkowego.

Jasną jest rzeczą, iż wobec stanu dłużnego 22.800 złr. a stanu czynnego około 180.000 złr., a zatem wobec faktycznego deficytu około tylko 50.000 złr,, nie można było o otwarciu zwyczajnego konkursu ani myśleć, jeżeli się zważy, że było 15992 członków o *nieograniczonej poręce*, a nadto, że było subskrybowanych i niewypłaconych udziałów w kwocie przeszło 386.000 złr.!

Czuli to dobrze ci panowie, którzy na otwarcie konkursu do majątku Towarzystwa polowali.

Biorąc za powód, że Towarzystwo nie wypłaciło wypowiedzianej „9%“ wkładki oszczędnościowej niejakiemu p. Janowi Chłapiec, tudzież że mimo egzekucji nie wypłaciło wierzytelności p. Władysława Gubrynowicza i dra. Henryka Jasińskiego, również pierwotnych założycieli Towarzystwa, wniósł adw. dr. Kratter d. 25. lutego 1878 l. 10614 do ck. sądu krajowego prośbę o otwarcie kupieckiego konkursu, chociaż rzeczone Towarzyst o interesami handlowymi i bankowymi się nie trudniło, a czynności w art. 10. statutu wymienione, *tylko dla swoich członków* i na tychże rachunek wprawdzie załatwiać miało prawo, *lecz faktycznie ich nie załatwiało.*

Uchwałą z dnia 1. marca 1878 ck. sąd krajowy we Lwowie otworzył konkurs *kupiecki* na majątek Towarzystwa kred. miejskiego, przezco Towarzystwo to z dniem tym po myśli § 36. l. 3. ust. z d. 9. kwietnia 1873 nr. 40 dz. pp. przestało istnieć, a obowiązki i prawa dłużnika kredytowego *przeszły według prawa i statutów na ówczesną radę zawiadowczą.*

Rada zawiadowcza składała się wówczas z następujących członków: Franciszek Bałutowski prezes, Hipolit Lubicz Osieciemski właściciel dóbr, wiceprezes, Jan Trzywdar Burzyński właść. dóbr, Józef Łukasiewicz właść. dóbr, Wojciech Maniecki właść. drukarni, Tadeusz Oksza Orzechowski, właść. dóbr, Antoni Rakowski właść. dóbr, Tadeusz Ostroróg Sadowski dyrektor banku, Henryk Spalke starszy inżynier kolejowy, Dominik Zbrożek profesor politechniki.

Na tych członków rady zawiadowczej ciąży do dziś niewątpliwa majątkowa odpowiedzialność za wszystkie straty, jakie członkowie Towarzystwa już ponieśli lub ponieść jeszcze mogą.

Równocześnie z ogłoszeniem konkursu ustanowił ck. sąd krajowy *tymczasowym zarządcą* masy konkursowej wymienionego tylokrotnie *specjalistę* adw. dr. Ferdynanda Krattera, komisarzem konkursowym ówczesnego ck. sekretarza rady p. Juljana Bernaczka, do wyboru przedlikwidacyjnego zarządu konkursowego wyznaczył termin (niesłychanie krótki) na 13. marca 1878, zaś do likwidacji wierzytelności konkursowych termin na 3. czerwca 1878 przyczem zawiadomił ck. prokuratorję państwa, *iż nie zachodzą żadne powody, któreby przemawiały za uwięzieniem członków dyrekcji upadłego Towarzystwa.*

Na tem zamykamy przedstawienie drugiego okresu niestety wcale niedodatniej działalności Towarzystwa kred. miejskiego, przyczem niechaj wolno nam będzie jednak skonstatować, że do upadku rzeczonego Towarzystwa przyczyniły się, nie zła wola kierowników, lecz niewątpliwie tylko *zabiegi i wpływy osób trzecich*, którym zależało i dotąd zależy, ażeby w kraju nie powstała samoistna instytucja finansowa, któraby mogła istnieć bez oglądania się na „wielkopańskie“ sfery.

Zakopane.

Sprawa utrzymania Zakopanego w polskich rękach zaczyna stanowczo wchodzić na dobrą drogę, pomimo, że poprzedni jego nabywca Goldfinger, odgrywający podobno rolę firmy licznego stowarzyszenia spekulantów, nie myśli dać za wygraną i zamierza po raz drugi stanąć do licytacji.

Zdaje się jednak, że przy niej utrzymać się nie zdoła ponownie, gdyż będzie miał konkurenta w bardzo biegłym, obrotnym i energicznym prawniku, jako przedstawicielu konsorcjum obywatelskiego, które nabyć Zakopane zamyśla i w tym celu subskrybowało już dość znaczną sumę. Jest nim — jak donosi korespondent krakowski *Dzien. Pozn.* — adwokat krakowski p. Józef Rettinger, z którego inicjatywy i na którego ręce sumę ową złożono.

Chociaż zaś ona dotychczas na nabycie Zakopanego wystarczającą nie jest, wynosi bowiem dopiero kilkadziesiąt tysięcy zł., ponieważ jednak p. Rettinger sprawy nie zasypia i gorąco w niej agituje, poruszając sprężyny wszystkich swoich bardzo obszernych stosunków tak w Galicji, jak i poza jej granicami — a dalej ponieważ sam on, jako członek stowarzyszenia, może je wesprzeć silnie własnymi funduszami, których mu nie brak, bo jest dość zamożnym, szanse zatem przyszłej walki licytacyjnej z Goldfingerem przedstawiają się dla polskiego konsorcjum wcale pomyślnie, tembardziej, że połowa ceny szacunkowej w gotówce byłaby już wystarczającą dla nabywców Zakopanego, ponieważ jest możność zatrzymania na hipotece jego bardzo znacznej kwoty ciężarów do spłaty w przyszłości. Spłata zaś nie byłaby wcale trudną, gdyż według zdania znawców, Zakopane przedstawia dwa razy większą wartość nad otaksowanie licytacyjne i w ogóle kupno tej majętności przez stowarzyszenie polskie nietylko byłoby czynem patrjotycznym, lecz i pod względem finansowym — „dobrym interesem“ w całem znaczeniu tego wyrazu.

Słowem — należy tylko pragnąć, aby informacje moje były dobre, (a że są takiemi w obecnej fazie — mogę wam zaręczyć), a znana i ulubiona w całej Polsce miejscowość, przejdzie stale, da Bóg, w ręce polskie, stając się dla nabywców złotem jabłkiem, a dla społeczeństwa — coraz milszem, bo coraz bardziej ulepszonem i upiększonem miejscem letniego spoczynku.

Geffken wypuszczony na wolność.

Że cała historja aresztowania Geffkena i oskarżenia, podniesionego przeciw niemu przez Bismarka w t. zw. Immediat-Berichcie była wypływem zadrażnionej osobistej ambicji żelaznego kanclerza, aktem prywatnej zemsty, osłaniającej się w togę interesów publicznych, to wiadomo było już wkrótce po opublikowaniu kanclerskiego Immediat-Berichtu. Najznakomitsi prawnicy niemieccy badali prawne osnowy tego aktu mądrości kanclerskiej i mimo wszelkich kruczków prasy gadzinowej nie mogli znaleść dowodu jakiejkolwiekbądź winy Geffkena. Mimo to prokuratorja państwowa, powodowana wolą kanclerza, zmuszoną była obstawać przy oskarżeniu. Z czysto niemiecką „Gemüthlichkeit“, znaną nam jeszcze od procesu Kraszewskiego (który wiele przedstawia analogij z procesem Geffkena), męczono chorego starca przez kilka miesięcy w więzieniu, izolowano go kompletnie od wszelkiego zetknięcia się z światem zewnętrznym i wszystko to, jak się pokazuje obecnie — całkiem na darmo. Oto bowiem co czytamy w sobotnich telegramach z Berlina.

W sobotę przed południem nadeszło z Lipska od trybunału państwowego zawiadomienie, że *trybunał uchwalił zaprzestać postępowania karnego* przeciw Geffkenowi, wskutek czego też naczelna prokuratorja natychmiast zarządziła wypuszczenie Geffkena na wolność. O godz. kwadrans na dwunastą opuścił Geffken więzienie, w którem za winy niepopełnione wypokutował 99 dni.

Fakt ten, jak się łatwo domyśleć można, zrobił ogromne wrażenie nie tylko w Niemczech, ale i w całym świecie cywilizowanym. Wiadomo bowiem, że nie o Geffkena tu szło i że niefortunny uczony hamburski dostał się tu poniekąd, jak palec między drzwi. Na pierwszym planie interesu publicznego stał i stoi dotychczas pojedynek między ks. Bismarkiem, a cesarzem Fryderykiem i jego pamięcią, między ideą brutalnej raison d' état — racji państwa nie tylko centralizującego, jakiem było państwo Ludwika XIV, ale także ekskluzywnie narodowego, a więc i wynarodawiającego, gnębiącego wszystkie żywioły nienarodowe, militarnego i zaczepnego, a ideą liberalizmu, baczącego więcej na *człowieka*, niż na Niemca, Polaka lub Francuza i wychodzącego z zasady: niech każdy będzie zbawiony według swego własnego fasonu, a przytem z zasady, że państwo jest instytucją, która ma służyć ludziom ku pożytkowi, a nie Molochem, który ma ich pożerać. Cały świat cywilizowany z indygnacją przypatrywał się, w jaki wstrętny sposób toczyła się ta walka za życia szlachetnego cesarza Fryderyka, jakich rafinowanych w swej brutalności środków dobierała partja przeciwna, by zatrzeć ostatnie dni umierającego monarchy, z jaką bezwstydnością szarpał następnie jego pamięć, jego czyny, intencje i charakter.

Co dało powód Geffkenowi do wmięszania się w tę walkę — czy zrozumiałe zupełnie oburzenie, czy wola zmarłego cesarza, czy też jakieś zasadnicze przeciwieństwo do polityki Bismarka-domysły byłyby próżne. Dość, że w chwili najzaciętszej walki obywatel wolnego kiedyś miasta Hamburga, senator i uczony, wystąpił na scenę na chwiejącą się szalę walki rzucił znany dziennik zmarłego cesarza, wymowne świadectwo jego wielkości, jego poglądów, czynów i charakteru. Pamiętną nam jest dotychczas wrzawa, jaką podniosła z powodu tej publikacji prasa gadzinowa starając się psiemi głosy przygłuszyć głos prawdy. Pamiętamy, jak w formalnych napadach szał prasa ta ciskała złorzeczenia na prawo i na lewo, czyniła zmarłego cesarza raz omal, że nie idjotą a drugi raz formalnym zdrajcą kraju. Koroną tego całego chaosu był „Immediat-Bericht“ Bismarka, dokument pełen brutalnego cynizmu, świadomych przekręceń prawdy i sofistycznych wybiegów.

I oto obecnie, po stu dniach panowania kłamstwa i brutalnej siły, w których Geffken a z nim razem i zmarły cesarz przez prasę gadzinową góry już traktowany był jako winny na tej jedynie podstawie, że sam Bismark jest jego oskarżycielem — prawda wypływa na wierzch. Prokurator państwa Tessendorf nie znajduje podstaw do oskarżenia Geffkena, wszystkie zbrodnie zarzucone temu ostatniemu przez Bismarka, okazują się fantasmagorjami. Razem z wypuszczeniem na wolność Geffkena wypływają na wierzch i inne fakty: autentyczność dziennika Fryderykowego a z nią razem i niczem niesplamione imię szlachetnego człowieka i monarchy. Klęska moralna Bismarkizmu nie mogła być pełniejszą.

Słusznie i bardzo słusznie dzienniki niemieckie, osobliwie liberalne i wolnomyślne, tryumfują z powodu tego faktu, szczególnie zaś widzą nim dowód niezawisłości sądów niemieckich nawet w obec takiej potęgi, jaką jest obecnie Bismark i kierowana przezeń przeważna część niemieckiej opinji publicznej. „Il y a des juges à Berlin“, woła dumnie *Berl Tagb.*, a za nim powtarzają okrzyk ten i inne pisma. Rzeczywiście trybunał państwowy niemiecki złożył w tym wypadku rzadki dowód sumienności i niezawisło-

---

14)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna
w dwóch tomach
Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Staś wiedział, że nikogo on jeszcze nie licytował, mimo iż od wielu, którym tysiące pożyczył, ani odsetek, ani kapitału nie odebrał; patrząc nań od dziecka, nauczył bać się jego języka, nie czynów, skutkiem czego do domu wracając, i teraz nie robił sobie wiele z jego pogróżek; wszakże wbrew temu z całego serca pragnął weksel zaspokoić, by raz na zawsze zerwać z nim stosunki. Ton, jakim doń przemawiał, tak go już rozdrażnił, że wątpił, by w przyszłości mógł go odwiedzać i grzecznie z nim rozmawiać.

Hrabia Zaniewicz był wyrozumialszym. Hrabia należał do dyplomatów wytrawnych, Staś do tych lekkomyślników, którzy nie są wolni od pewnej drażliwości. Hrabia wysoko cenił pozory — Staś zastanawiał się czasem nad treścią rzeczy; pierwszy byłby może dopiero wtedy obrażonym, gdyby mu pan Bronowski powiedział co przykrego w przytomności innych osób; przeciwnie drugi, czuł się nawet teraz dotkniętym chociaż między nimi toczyła się rozmowa w cztery oczy.

Staś, jako młodzieniec dobrze wychowany, wiedział, że na wierzyciela dopiero wtedy można gniewać się i zrywać z nim wszelkie stosunki, jeśli wpierw wypłaci mu się dług do grosza. Pragnął zatem jak najprędzej weksel wykupić. Skąd jednak wziąść pieniędzy? Rodzice zostawili mu majątek, jak łza czysty, on atoli w ciągu lat sześciu tak zasmarował jego tabulę, że zrobiła się jak maź czarna. Prócz banku, siedziało w niej żydów bez liku, każdy z odsetkami wygórowanemi i natychmiastową egzekucją. Wprawdzie dotąd nikt go jeszcze z mienia nie wyzuwał, zawdzięczał to atoli jedynie okoliczności, że nie był żonaty i ciągnąc się z ostatniego, płacił raty bankowe. Bank tedy Srok nie sprzedawał, żydzi zaś woleli czekać, aż ich właściciel ożeni się bogato i wszystko im odda dobrowolnie, niż puszczać się na długą i zawiłą drogę procesów, które w Austrji jeszcze nikogo nie wzbogaciły. Wieś zatem dotąd posiadał, lecz i koniec na tem; o dochodach regularnych już oddawna u niego mowy nie było. Należytość za propinację wybrał naprzód za trzy lata; lasy tak wyrąbał, że ledwie krzaki zostały; czynsz dzierżawny z większego folwarku, w którym sam gospodarzył, sprzedał jeszcze w kwietniu, z obowiązkiem odstawienia do kolei w ciągu października. Gdzie więc szukać pieniędzy?

Nie jeden, znając stosunki Stasia Tarczyńskiego, dziwił się, jakim cudem mógł on jeszcze żyć wygodnie, nikt bowiem nie słyszał, żeby w domu jego był niedostatek, lub żeby mu kiedy zabrakło na podróż do stolicy, z którą łączył się zawsze djabełek w kasynie. Przyznajemy, że i nam to się dziwnem wydaje, zwłaszcza, że w ostatnich czasach stracił kredyt nawet u Pinkasa, który do niedawna wspierał go małemi pożyczkami. O ile się zdaje, weksel podpisany przez pana Macieja, przyniósł mu po raz ostatni kwotę znaczniejszą, teraz jednak należało nietylko ten weksel wykupić, lecz także pomyśleć o swojej przyszłości.

Staś był nadto lekkomyślnym, by naraz mógł swoją głowę zaprzątać aż dwiema sprawami takiej wagi; dla niego wystarczało, że w tej chwili myślał o wekslu, a co do przyszłości swojej, tę powierzył boskiej opiece. Zresztą, w poglądach na życie z dawien dawna nie zgadzał się on ze światem praktycznym, i głośno utrzymywał, że każdy musi mieć tyle, ile potrzebuje, a ponieważ opatrzność nawet o wróblu nie zapomina, więc choćby ten lub ów był największym próżniakiem i lekkomyślnikiem, ona mu zawsze tyle przyniesie, ile mu potrzeba. Staś tak ślepo w to wierzył, że ani na chwilę nie wątpił, iż do końca życia będzie miał dobrego kucharza, piękny ekwipaż, przedwdziwe hawanna, i bodaj trochę gotówki na bieżąca bełka. Jak dotąd, jego filozofja była górą, i to, co tego francuskie przysłowie: *il y a un Dieu pour les fouxs*, chętnie zamieniał na *il y a un Dieu pour les bonvivans!*

Przyjechawszy do domu, nie zamknął się w pokoju, aby tam myśleć o swoich kłopotach, ale z gorączkową niecierpliwością zaczął krzątać się koło gospodarstwa. Wpadł do stajni i pastuchów zburczał, że bydło nie umyte i źle nakarmione, parobków omało nie przetrzepał, że konie dobrych bów źle były poprzywiązywane; ekonoma, stojącego przy ziemniakach, które dość opieszale sadzono, nazwał „starym niedołęgą“ — w końcu zaglądnął nawet do stodoły, młocarni i śpichlerza, chociaż stamtąd żydzi od czasów niepamiętnych zabrali do ostatniego ziarnka krescencją zeszłoroczną. Służba bardzo się dziwiła, skąd u pana wzięła się taka chęć do gospodarstwa; ekonom zaś, który od sześciu lat nie uznawał innej pracy prócz własnej — dziedzic bowiem ze wszystkiego spuszczał się na niego — zaczynał się już trapić samem przypuszczeniem, że może odtąd trzeba będzie składać regularnie rachunki i dyspozycje odbierać. W ciągu dwóch godzin jednak pogląd nie znowu się zmieniło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

którego szczególnie my mamy wszelkie prawo pozazdrościć Niemcom, tem większe prawo, że u nas nie ma nawet takich kolosów, jak Bismark i kierowana przezeń maszyna, którym uledz nawet byłoby połową grzechu.

Głos niemiecki o Poznańskiem.

Lipski miesięcznik *Daheim*, zajmujący się nieraz dość żywo sprawami polskiemi, umieścił w zeszycie grudniowym artykuł Hermana Langego, w którym tenże streszcza wrażenia swoje z odbytej podróży po Księstwie.

Jak wiadomo jednem z najpierwszych ognisk kolonizacji niemieckiej stał się powiat gnieźnieński; dobra ziemia i okolica, pełna drogich Polakom wspomnień, pielgrzymujących rok rocznie tysiącami do grobu św. Wojciecha, zwróciły nasamprzód uwagę teutońskich cywilizatorów. Polskie przed dwoma laty jeszcze wsie, Łubowo i Swiniary (te ostatnie były niegdyś własnością znanego „króla“, pułkownika Adolfa Malczewskiego, który przeszastawszy krociowy majątek, nie na cele tylko patrjotyczne, ale na zachcianki czysto wielko-pańskie — lud okoliczny dziwy opowiada o jego fantazjach, — zmarł niedawno w nędzy jako handlarz obrazków świętych i szkaplerzy i jako „Ortsarmer“ w Trzemesznie), stawszy się dzisiaj głównym rozsadnikiem kultury pruskiej, udzieliły wojażerowi niemieckiemu sposobności do zrobienia uwag, które pokrótce streścimy. „Przybywszy do Świniar — pisze Lange pomiędzy innemi — udałem się przedewszystkiem do dawnego dworu pańskiego, w którym obecnie mieszka i ma biuro swoje administrator. Skoro bowiem komisja kolonizacyjna, od którego z obywateli polskich nabędzie jeden lub kilka majątków, nasamprzód dla zarządu niemi ustanawia administratora. Kiedy zaś rozdane zostaną udziały pojedyncze (parcele), kiedy koloniści wybudują sobie nowe domy, lub kiedy odpowiednio dla siebie przerobią dawniejsze zabudowania dworskie lub chłopskie, zadanie administratora uważa się za rozwiązane i odwołuje się go z zajmowanego stanowiska. Gdym stanął w Swiniarach o god. 9. rano, zastałem administratora wśród najżywszej działalności. W biurze jego było mnóstwo kolonistów: Szlązaków, Heseńczyków, Hanowerczyków, Westfalczyków i wielu robotników i rolników Polaków. W Swiniarach liczą już dziś 31 rodzin kolonistów niemiecko-ewangelickich. Jest tam szkoła niemiecka, a niezadługo ma stanąć kościół ewangelicki. Dotychczas koloniści należą do gminy ewangelickiej w Kłecku, odległem stąd o pół godziny“.

Co do dawniejszych mieszkań pańskich, to te, mówi p. Lange zostają zmieniane albo na mieszkania dla administratorów, albo na szkoły lub plebanje dla pastorów ewangelickich — rząd bowiem ze zasady parceluje ziemię polską pomiędzy kolonistów protestanckich; niejednokrotnie przechodzą dwory w ręce nabywców większych parcel, zniszczone zaś ulegają rozebraniu.

Po tem ogólnem naszkicowaniu nowego życia, rozpleniającego się na gruzach dawnej szlacheckiej świetności, robi podróżujący krzyżowiec uwagi swoje w kwestji, która najbardziej nas interesować powinna, mianowicie tyczącej się charakterystyki chłopa polskiego i jego stosunku do kolonizatorów. Otóż, powiada p. Lange, o chłopie polskim miano dotychczas najmylniejsze wyobrażenia: przypisywano mu lenistwo, chytrość, złośliwość, zawiść w obec innych, przedewszystkiem zaś Niemców, i wszelkie ujemne właściwości charakteru. Tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie: „rolnik polski jest usłużnym, jest pracowitym i wytrwałym, umiarkowanym i skromnym we wymaganiach swoich“. I ma słuszność w tem, myli się atoli co do stanowiska chłopów poznańskich w obec kolonizacji, podnosząc ich uprzejmość w obec nowych przybyszów. „Wielu z nich dziś już mówi po niemiecku, kobiety tylko jeszcze nie przyswoiły sobie języka naszego“. Tendencyjne to przedstawienie, zachęcające do coraz to silniejszego parcia na wschód mija się z prawdą—w zasadzie. Chłop poznański stawia się w obec zabiegów niemieckich wrogo; czynny udział, jaki tenże od pewnego czasu bierze w życiu publicznem, fakta, występujące mianowicie w czasie wyborów, gdzie nie ma przykładu, ażeby którykolwiek z nich dał głos na Niemca, gdy natomiast liczne są przykłady, że woli miejsce utracić, aniżeli sprzeniewierzyć się sumieniu swemu — świadczą dobitnie o nieprawdziwości, o tendencyjnem kłamstwie pruskiego pismaka. Co zaś do języka niemieckiego, to faktem jest, że tylu a tylu chłopów umie nim władać, zwłaszcza tych, którzy służyli we wojsku; nie używają go atoli nigdy pomiędzy sobą — a w stosunku do Niemców tylko o tyle, o ile tego niezbędna wymaga potrzeba np. robotnik, pracujący w cukrowniach etc. używa łamanego języka w obec urzędników wyższych, nie umiejących ani słówka po polsku, a grożących odprawą w razie, jeżeliby robotnik polski nie władał choć przynajmniej w części niemieccyzną.

Są w Księstwie liczne kolonje niemieckie z czasów bezpośrednich po rozbiorze,—streszczający niniejsze wywody *Daheim'u* od dzieciństwa patrzał na nie;—atoli kolonje mimo rdzennie szwabskiego charakteru swego, nie oddziałały dotychczas o tyle na mieszkających obok sąsiadów, ażeby ci w stosunkach swych z „Olędrami“ (Haulaender) posługiwali się językiem niemieckim. Przeciwnie, koloniści zmuszeni bywają biegiem rzeczy do przyswojenia sobie mowy tubylców. Wszak nawet urzędnicy gminni, jak sołtysi, po niemiecku nie umieją, na co się nieraz skarżą odnośne władze przełożone (choć np. wszyscy, zwłaszcza zaś komisarze obwodowi, jako bezpośredni ich przełożeni władają dokładnie językiem polskim); piszący sam zna sołtysów gmin, posiadających 1000 przeszło mieszkańców, którym sprawy urzędowe w niemieckim języku załatwiają np. nauczyciele. Szkoła germanizuje, germanizuje usilnie, szalenie, dzieciom nie wolno mówić po polsku, atoli i to nie odnosi *na razie* pożądanych jeszcze skutków.

Ciekawy jest równie jego sąd o rolnictwie poznańskiem, zadający kłam uzasadnieniu zwykłego ironizowania Niemców na temat „Polnische Wirthschaft“ — choć i tutaj, mniemamy, przedstawienie rzeczy zabarwione jest w niejednym punkcie tendencją: „Jeżeli, pisze p. Lange dalej, niektóre dominja, zakupione przez komisję kolonizacyjną, istotnie wiele pod względem techniki gospodarczej pozostawiają do życzenia, to z drugiej strony przyznać należy, że w posiadanie tej samej komisji przeszedł szereg majątków polskich o *kulturze prawdziwie wzorowej*. Ogólne przesilenie bowiem, jakie w czasach obecnych przygniata rolnictwo, zmuszało nawet dzielnych gospodarzy polskich do wyzucia się z dóbr posiadanych. Rolnicy z zachodu, zwiedzający W. Ks. Poznańskie, nieraz z podziwienia wyjść nie mogą, gdy widzą, co zdziałano tam w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, zarówno własności większej, jako i osad włościańskich“. Na dowód przytacza jakiegoś p. Essich, obywatela ziemskiego z Liebigheim w Wirtembergji, który o pobycie swoim w majątkach świeżo skolonizowanych tak pisze: „Zobaczywszy ziemię i stan pól, doszedłem do przekonania, że ludzie pracowici przy szczupłem mieniu nawet pewne mogą tam znaleść utrzymanie. Nie-

---

43)

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

POWIEŚĆ

przez

M. Carew.

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia rzekł do mnie sir Lionel niespodzianie: „Ludwiku, jedziesz ze mną do Londynu na dwa tygodnie“. Pojechaliśmy tedy; sir Lionel zdawał się mocno czemś zajęty: pisał, rachował, przeglądał jakieś papiery, aż przyznał mi się w końcu, że przekonany memi argumentami, postanowił ubezpieczyć się na życie. Raz wrócił z miasta blady, straszliwie znękany i, rzucając się na krzesło, z rozpaczą zawołał:

„Ludwiku, wszystko przepadło! Doktor, który mnie badał, powiada, że ubezpieczyć się nie mogę! Mam, jak on mówi, wadę serca i zaatakowane płuca, i musiałbym zatem opłacać rocznie sumę tak znaczną, że przenosi ona możność moję“... Uspokoiłem go, jak mogłem, projektując, że z dochodów oszczędzać będziemy tyle przynajmniej, aby na wypadek jego śmierci, zabezpieczyć paniom choć kilka lat spokoju. Panny pójdą za mąż — perswadowałem — pani przy jednej z nich zamieszka... Zbierzemy tyle chociaż, aby mogły sobie dom urządzić, gdy ten rzucać im przyjdzie, i miały z czego żyć, nie cierpiąc niedostatku... Widziałem jednak, że pomimo wszystkich moich perswazyj, sir Lionel jest niepocieszony... i przekonany też jestem, że to zmartwienie przyczyniło się do jego śmierci... nigdy już nie odzyskał dobrej myśli! Gdy lord Conway i Henryk Grant coraz częściej bywać zaczęli i można było przypuszczać, że lada dzień oświadczą się o panny, sir Lionel, zamiast w tem znajdować pociechę, od zmysłów prawie odchodził z rozpaczy: „Nie wydam córek za mąż, nie wydam! — wołał nieraz w uniesieniu — oszalałbym ze wstydu, gdyby w obcy dom jak żebraczki wejść miały“. Zdecydowany był na wszystko: gotów był nawet wydzierżawić Gauntlett-Court, wynająć rodzinny pałac w Londynie i zamieszkać w taniem jakiem miasteczku za granicą. Zająłem się natychmiast zredagowaniem listy i dobrze już było po północy, gdy jeszcze siedziałem w kancelarji sir Lioneła nad tą żmudną robotą, którą nazajutrz przedstawić mu chciałem. Sądziłem, że go już tego dnia nie zobaczę, gdy niespodzianie po pierwszej już wpadł do kancelarji w stanie rozdrażnienia, z szaleństwem prawie graniczącego. „Sprzeczkę miałem z żoną! — objaśnił mnie, rozrzucając w gniewie papiery, ciskając w koło siebie książkami i wszystkiem, co mu pod rękę wpadło; wtedy właśnie rozbił książką jednę z szyb w szafie bibliotecznej. Nagle zawołał: „słabo mi“ i ledwo tych wyrazów dokończył, krew mu się potokiem z ust wyrwała.. Podbiegłem ku niemu i pomogłem mu dojść do sofy.. zaledwie zdążył paść na nią i zemdlał, jak wtedy myślałem... Skończył... jak się przekonałem później! Pobiegłem po nią, zaczęliśmy ratować... na próżno! nie żył już! Chciałem biedz, budzić służących, posyłać po doktora; ale lady Alicja, ujrzawszy nieład w pokoju panujący, wybitą szybę, krzyknęła z przestrachem: „Powiedzą, że myśmy go zabili! Będzie zjazd sądu, śledztwo, wykryje się kim jesteś, wykryje się, że znałam ciebie i będę zgubioną!“ Wołała tak w trwodze najwyższej, a choć starałem się wyperswadować jej bezzasadność podobnych obaw, perswazje moje wszakże nic nie pomogły... nie dała się przekonać... — „Powiedzą, że to myśmy go zabili“, — uparcie powtarzała, ręce łamiąc, — aż wreszcie przyszły jej na pamięć córki, nędza, w jakiej je ojciec zostawił, i gwałtowniej jeszcze rozpaczać zaczęła, a mnie wtedy jakby zły duch jakiś szepnął do ucha, żeby śmierć sir Lionela zataić. Lady Alicja uchwyciła się tej myśli i o niczem innem słyszeć już nie chciała. Wzięliśmy się więc do dzieła.... Znałem podziemne przejście, z wieży do lodowni prowadzące. Strach dał siły wątłej kobiecie, bo, owinąwszy trupa w prześcieradło, zanieśliśmy go we dwoje do lodowni i położyli w miejcu, gdzie lód nieprędko mógł być ruszonym Powiadasz pan, że to niedorzeczność, warjacja! Być może! Oboje byliśmy nieprzytomni tej nocy, ale przynajmniej plan nasz przeprowadziliśmy konsekwentnie. Kancelarją, w której tak niespodzianie skończył sir Lionel, uporządkowaliśmy o tyle, że ja przejrzałem papiery i napisałem ów list, który znalazł lord Conway, ona — wytarła plamy krwi i po całym pokoju porozrzucała papiery. Zaledwie ranek zaświtał, wyszedłem z domu w ubraniu sir Lionela i, umyśnie zgubiwszy na drodze jego pudełeczko od zapałek, udałem się na stacją w Darrell, kupiłem bilet do Londynu i, wysiadłszy na najpierwszym przystanku, piechotą wróciłem do Gauntlett-Court, ubrany w odzienie, jakie zwykłem był nosić. Dziewiąta ledwo była, gdy znalazłem się w moim pokoju. Lady Alicja spała jeszcze, przynajmniej nikt dotąd nie słyszał jej dzwonka... w pół godziny może obudziła się i, znalazłszy drzwi poroztwierane, jak to umowionem było pomiędzy nami, przysłała po mnie. Co później nastąpiło, to panu radcy z opowiadania lorda Conwaya wiadomo. Tego pan jednak nie wiesz, że w dzień przybycia detective'ów, ciało sir Lionela leżało na owej długiej sofie, która stoi w pokoju lady Alicji; umieściliśmy je tam poprzedniej nocy, a następnej znowu przenieśliśmy do lodowni. Potem pojechałem do Londynu, skąd pisywałem owe listy... Ja to także udawałem sir Lionela w ambasadzie, co mi przychodziło z łatwością, bom niegdyś występował na scenie, i mawiano wówczas, że aktor ze mnie nie gorszy od spiewaka... Reszta wiadoma już panu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jednemu z nas Niemców południowych, kiedyśmy słyszeli o Poznaniu, z daleka już brzmiało w uszach wycie wilków, tak niezgodne z rzeczywistością, mieliśmy wyobrażenie o owych okolicach. Wyobrażenie to znika atoli za bliższem obejrzeniem pięknych niw tamtejszych"

Swietna to zachęta dla ściągania coraz to liczniejszych kolonistów, w obec niejednego objawu, że kulturtraegerom w Księstwie się nie podoba.

Listy z kraju.

Kołomyja 16. grudnia. *(Założenie oddziału Tow. „Rodzina").* Dzisiaj przybyli do naszego miasta jako delegaci wydziału centralnego towarzystwa „Rodzina" pp. Teofil Gosławski i Narcyz Ulmer ze Stanisławowa, a pan Lisowski ze Lwowa, aby założyć oddział tego stowarzyszenia. Zgromadzeniu, które się odbyło w lokalności stowarzyszenia „Gwiazda" przy współudziale 40 osób, przewodniczył p. Gosławski. Pan Ulmer w dłuższem przemówieniu streścił doniosłość, znaczenie i historję rozwoju stowarzyszenia „Rodzina", korzyści moralne i materjalne, jakie ono członkom swoim przynosi, wreszcie zaznaczył stanowisko, jakie „Rodzina" zajmuje w kraju pod względem ekonomicznego odrodzenia. P. Lisowski w przykładach z doświadczenia wziętych wykazywał korzyści dla członków, jakie mieć mogą w „Rodzinie", i wymienił osobistości wybitne w kraju zajmujące stanowiska, które stoją na czele tego stowarzyszenia. Przemówienie to na obecnych bardzo korzystne uczyniła wrażenie. Oddział w Kołomyi został więc założony. Do wydziału wybrano pp. Emila Michalewskiego, kasjera kolei czerniowieckiej, prezesem; Łucjana Beckera, architekta wiceprezesem; członkami wydziału pp. Lubina Biskupskiego, właściciela fabryki maszyn roln., Jana Gerstmana, inżyniera i Walerego Krycińskiego profesora Jest wszelka pewność, że pod przewodnictwem p. Michalewskiego, który dał już dowody życzliwości i gorliwości o rozwój „Rodziny", w Kołomyi oddział tego stowarzyszenia silnie się rozwinie.

Bukowsko 1. stycznia 1889. *(Emigracja ludu do Ameryki).* Zdawało się, że po tak energicznem wystąpieniu władz rządowych w czasach ostatnich przeciw działalności ajentów, namawiających lud nasz do emigracji za ocean, liczba szukających szczęścia na obcej ziemi — znacznie się zmniejszy. Tymczasem dzieje się inaczej. Ajenci widząc, że w zachodnim kącie kraju naszego są energicznie śledzeni przez władze, postanowili przenieść się w inne strony, mianowicie do nas, do ziemi Sanockiej. Tu nabrawszy otuchy do dalszej godnej ich działalneści, wskutek doświadczenia, że władze żadnej nie kładą im przeszkody — na dobre się rozgospodarowali, ekspedjując co dni kilka po kilkunastu włościan, zazwyczaj rezerwistów — do Ameryki, obiecując im oczywiście złote góry. Ten sam los również i dziewczęta młode spotyka. Jaki los czeka te biedne istoty na drugiej półkuli, łatwo odgadnąć.

Na ten ruch emigracyjny w czasach ostatnich na naszej spokojnej ziemi rozbudzony, szczególnie w samem Bukowsku i okolicy, śmiemy zwrócić uwagę p. namiestnika w nadziei, że zgniecie w zarodku jeszcze będącą tę plagę, która powiat nasz dręczy.

KRONIKA.

P. hr. Plater z Rapperswylu przesłał czern. *Gaz. Polskiej*, która również jak i my wystąpiła kilkakrotnie z żądaniem, aby p. hrabia raczył złożyć rachunki, niby-sprostowanie jej uwag, zamieszczonych niedawno w gazecie. „Sprostowania" tego nie pomieszczamy, pisze *Gazeta*, ponieważ jest tylko czczą gadaniną bez treści, a niczego nie prostuje. P. hr. Plater przyznaje owszem, że istotnie usunął biust śp. Michalskiego z muzeum, ponieważ Michalski swego czasu wystąpił z „paszkwilem" przeciw p. Platerowi. W ogóle hr. Plater każde domaganie się rachunków z administracji funduszami publicznemi nazywa „paszkwilem."

P. hr. Plater obiecuje w liście do nas, że ogłosi sprawozdanie z gospodarki Muzeum i z Pomocy naukowej (zapis śp. Ostrowskiego) wtedy, gdy notarjusz, przeprowadzający pertraktację, prześle do sprawozdania wszystkie rachunki likwidacji. Otóż, co do tego faktu, mamy własnoręczne pismo owego notarjusza, w którem tenże wzywa hr. Platera, aby się wyrachował z otrzymanych sum fundacyj, ponieważ on — notarjusz — nie może bez tego wyrachowania zamknąć aktów pertraktacji. A więc nie hr. Plater na notarjusza, ale notarjusz czeka na hr. Platera. aby przedłożył rachunki.

Fakt ten podaliśmy jako próbkę wartości wyjaśnień hr. Platera, który po prostu szumnymi frazesami i pustą deklamacją pokrywa zwłokę i niechęć swą do ogłoszenia rachunków z gospodarki cudzym, bo narodowym groszem. Niechaj p. hr. Plater nie prowokuje nas do dalszej polemiki, bo uprzedzamy, iż w posiadaniu naszem znajdują się dokumenta rachunkowe jeszcze z czasów, kiedy śp. Giller nie chciał podpisać hr. Platerowi jego rachunku gospodarki muzealnej.

Zanadto już dobrze znamy tajemnice administracji rapperswylskiej, abyśmy mogli jeszcze pójść na lep frazeologii hr. Platera. — „Paszkwil" czy nie „paszkwil" — to, panie hrabio, rzecz mniejsza: wyspowiadaj pan rachunki przed narodem, oddaj instytucję i fundacje istotnie narodowi, a nie sobie, nie łudź go tem, czego nie ma — a dasz najlepszą odpowiedź na „paszkwil."

„Sprostowanie" p. Platera przesłaliśmy p. Lubienieckiemu z prośbą, aby w ewentualnem swem sprawozdaniu z podróży do Rapperswylu raczył uwzględnić i to pismo, o ile ono dotyczy stosunków naszych z panem hrabią.

Ślub. Dnia 10go bm. odbędzie się w Uwinie ślub p. Dymitra Bastgena, c. k. porucznika obrony krajowej z panną Marją Gołębiowską, córką ś. p. Edwarda i Władysławy z Hirschlerów.

Wycieczki młodzieży szkolnej. Czytamy w *Szkole*: Wskutek obowiązującego od r. 1882. polecenia ministra oświecenia, Gosslera, urządzają w Prusiech nauczyciele i nauczycielki regularnie co cztery tygodnie wycieczki ze swymi uczniami.

W lwowskich szkołach ludowych mają być od przyszłego lata wprowadzone obowiązkowe wycieczki dziatwy klasami raz na miesiąc. Przygotowuje się w tym celu osobny regulamin wycieczkowy. Wycieczki takie mają dwojaki pożytek: wpływają korzystnie na organizm, a zarazem mogą być wyzyskane do celów nauki, ponieważ można dzieci pouczać na podstawie rzeczywistego poglądu o różnych szczegółach z zakresu geografii i nauk przyrodniczych.

Budżet miasta Przemyśla za rok 1889 wynosi, jak donosi tamtejsza *Gazeta*, w dochodach 178.412 gld., w wydatkach zaś 213.754 gld , niedobór wynosi 35 342 gld. Budżet drogowy przedstawia się w dochodach 13.126 gld., w wydatkach zaś 21.901 gld.

Ks. Józef Teodorowicz ze Stanisławowa, został wikarym przy katedrze orm. we Lwowie.

† **Stanisław Frank,** suplent gimn. niem. we Lwowie, zmarł wczoraj przeżywszy 38 lat wieku.

Tytułem datków noworocznych złożyli w prezydjum magistratu na rzecz ubogich m. Lwowa za pośrednictwem *Kurjera Lwow.* — Jan Czarnecki ze Skałata 2 zł., posłańcy z zakładu Hessa 3 zł., nadto na dzieci z ogrzewalni 1 zł.

Pani Zimajer przybyła w niedzielę do Lwowa

Samobójstwo. Kapitan Kliczka 45. pułku piechoty odebrał sobie dnia 3. stycznia br. życie, dwukrotnym wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba sercowa. Donosi o tem *Gazeta Przemyska.*

Przywilej. Ministerstwo handlu i węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu, udzieliło Abrahamowi Reischerowi w Stanisławowie, wyłącznego przywileju na wynalazek automatycznego kolejowego aparatu sygnałowcgo *(automatischer Eisenbahnzug Signal Apparat).*

Biblioteka polska w Jassach posiada obecnie 4.623 tomów. Dochodów posiadało Towarzystwo 1160 fr. W rozchodach znajdujemy między innemi następujące pozycje: Pewnemu uczniowi w zaborze pruskim 100 fr. Czytelni w Paszkanach 34 a w Botuszanach 20 dzieł darowano. Zabiegom biblioteki wreszcie zawdzięczyć należy, iż w r. z. zaczęto w szkole tamtejszej katolickiej uczyć po polsku.

Brutalna napaść. Onegdaj o g. 1. w nocy, trzech clownów cyrkowych: Tonius, Wiliam Wallet i Konrad Jansen, napadli na ul. Nowy Świat w Warszawie na przechodzącego wraz z żoną p. Dutkiewicza (Faustini.) Jeden z clownów w nieprzyzwoity sposób zaczepił panią D., a gdy mąż stanął w jej obronie, clown uderzył go kastetem w głowę. Wywiązała się bójka pomiędzy cyrkowcami i p. D., któremu przyszedł w pomoc przechodzący p. O. Wkrótce też nadbiegli stróże nocni i policja i stoczywszy formalną batalię z zuchwałymi napastnikami, ubezwładnili ich i przyaresztowali. Clowni uzbrojeni byli w kastety i kije. Pan D. ma zranioną twarz, wybity ząb i leży w łóżku w gorączce. Cyrkowcy za poręczeniem dyrektora, że z Warszawy nie uciekną, na razie wypuszczeni zostali z aresztu; sprawa jednak oddaną została sędziemu śledczemu. Dyrektor cyrku, zbadawszy szczegóły tej burdy, usunął clownów ze swej trupy, a z p. Dutkiewiczem wszedł w układy, w celu wynagrodzenia mu strat, jakie magik poniesie, zawieszając z powodu choroby, o którą go przyprawili cyrkowcy, przedstawienia w „Belle-vue."

Niebezpieczni goście w teatrze. Z Nowego Jorku piszą o ciekawem zdarzeniu, jakie miało miejsce w teatrze w Sandusky, w stanie Ohio, na przedstawieniu wędrującej trupy. Dawano jednę z tych sztuk, iście amerykańskich, gdzie akcja nie zwykła się obywać bez noży, wystrzałów z rewolwerów, wieszań i wszelakiego gatunku rolewów krwi, a na przedstawieniu tem było obecnymi kilku także gości czerwonoskórych, których z dalekiej rezerwacji przywiodła tu dotąd ciekawość. Podczas jakiejś krwawej afery, odbywającej się na scenie, jeden z czerwonych, który pierwszy raz był świadkiem teatralnego widowiska, biorąc całą rzecz na serjo, rzucił się z nożem na deski pomiędzy grających. Jeden z doświadczeńszych atoli towarzyszy powstrzymał go w niewczesnym zapędzie, źle na tem wskórał, jednakże, gdyż wrażliwy widz rzucił się na niego. Powstała bójka, publiczność przerażona wołała na policję, przedstawienie zawieszono, reżyser zeskoczył ze sceny pomiędzy widzów, pragnąc rozbroić zapalczwych. Rzucony atoli tomahawkiem na ziemię, otrzymał w ramię kilka ran z rewolweru; dano także kilka wystrzałów na jego żonę, przybiegłą na pomoc; na szczęście wystrzały chybiły, a odważnej kobiecie udało się rewolwerem odeprzeć napastników. Wreszcie zdołano walkę uśmierzyć a winnych odprowadzić do więzienia. Reżyser z zawiązaną ręką i głową zjawił się na scenie i wśród hucznych oklasków zapowiedział dalsze podjęcie przedstawienia. Iście po amerykańsku.

Telefon między Krakowem a Wiedniem ma być zaprowadzony w bieżącym jeszcze roku. Ministerstwo handlu dało już na założenie takiej linji państwowej swe upoważnienie.

O pożarze baraku wojskowego w Rzeszowie donosi *Kurjer* tamtejszy następujące szczegóły: W dzień Nowego Roku przed południem wszczął się pożar w jednym z baraków, w których mieszczą się huzarzy na błoniach. Na pomoc przybyła z miasta straż ogniowa miejska i ochotnicza z wszystkimi sikawkami, wozem rekwizytowym i beczkowozami Ogień powstał wewnątrz baraku w którym znajdowała się kuchnia i zniszczył połowę budynku. Zawdzięczyć należy szczęśliwemu kierunkowi wiatru i naszym dzielnym strażakom, że ogień dalej się nie rozszerzył. Oprócz huzarów także pomocnymi byli przy ogniu żołnierze 40 pułku. Akcją ratunkową kierował naczelnik straży p. A. Kraus.

Na miejscu pożaru widzieliśmy oprócz wszystkich komendantów władz wojskowych, burmistrza dr. Zbyszewskiego i starostę dr. Fedorowicza, który złożył na ręce p. inspektora policji 20 zł. celem rozdania kwoty tej między strażaków miejskich, którzy energiczną a skuteczną działalnością niemało się odznaczyli.

Dwóch strażaków miejskich, Pawła Sakowskiego i Feliksa Mazura, którzy przy pożarze wskutek przeziębienia zachorowali, odwieziono do domu. Sakowski, oblany wodą, wskutek zmarznięcia dostał silnych kurczów i wprawdzie wobec natychmiastowej pomocy lekarza wojskowego dr. Sojki przyszedł cokolwiek do siebie, atoli jeszcze ciężko jest chorym.

Podobny wypadek zdarzył się w Stanisławowie 4. bm. Od wpuszczonej belki w komin zajęła się poważała w piekarni wojskowej między barakami na ulicy Sapieżyńskiej położonej. *Kurj. stan.* donosi, że wczesny i energiczny ratunek zopobiegł rozszerzeniu się ognia, który łatwo, przy silniejszym wietrze, wielkie szkody mógł był zrządzić.

Przeciw hypnozji. Na naglące żądanie towarzystwa dla sądowej medycyny, ma rząd zakazać publicznych produkcyj hipnotycznych, gdyż działają zaraźliwie, wywołują u widzów kurcze, histerje, przewidzenia; Charcot stwierdza, że w liceach wypadki takie szerzą się epidemicznie.

Pogłoska, jakoby emeryt. jenerał broni, br. Józef Ringelsheim, mieszkający w Gradcu, popadł w chorobę umysłową, według zapewnienia *Pressy*, jest z gruntu bezpodstawną.

W sklepie w wilję Nowego roku.

— Chciałbym coś niedrogiego...

Kupiec z uśmiechem:

— Rozumiem... na podarek dla żony.

Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego asystenta pocztowego Mieczysława Niementowskiego, a Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Białej.

Redakcję „Gazety Lwowskiej“ ma objąć p. Juljusz Starkel, dotychczasowy redaktor *Gaz. Narodowej*. Okoliczność ta tłumaczy zachowanie się tego pana podczas wyboru Lewakowskiego i podczas obecnych wyborów do Rady miejskiej. Bolesna i smutna to historja.

Repertoar teatralny. Dziś „Żydówka“; debiut panny Pawlików. Jutro we środę po raz drugi „Wielka marglownia“ komedja Ohneta w 5 aktach. We czwartek „Błazen królewski“. W piątek „Malek“ tragedja K. Brzozowskiego.

Wypadek kolejowy zdarzył się koło Rjeki; pomiędzy stacjami Meja i Place zerwał się straszny orkan, który obalił ośm wagonów, skutkiem czego pociąg się wykoleił. Trzech konduktorów zostało zabitych na miejscu, kilka osób zaś odniosło ciężkie uszkodzenia.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia członków, że programem zabaw na dzień 12go bm. zapowiedziany koncert odbędzie się w niedzielę 13go bm.

Przeniesienia i mianowania Prezydent sądu kraj. wyż. w Krakowie przeniósł kancelistę sądu obwodowego w Wadowicach Franciszka Wantucha do Krakowa i zamianował Leopolda Pyrzowskiego sierżanta p. 93 w Ołomuńcu, kancelistą Sądu kraj. w Krakowie, — zaś Franciszka Józefa Mandelę sierżanta przy 67 bat. obrony kraj. w Złoczowie kancelistą Sądu obwod. w Wadowicach

Rada szkolna kraj. zamianowała, Jędrzeja Dunkę nauczycielem szkoły etat. w Meduszce; Pawła Hryniszaka, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Podberezu; Malwinę Burghard, rzecz. nauczycielką szkoły etat. w Szydłowcach.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował Józefa Wendla, podoficera rachunkowego I. klasy 56 bat. obrony kraj. w Rzeszowie, kancelistą przy Sądzie pow. w Radłowie.

Kronika karnawałowa. Posiedzenie komitetu balu na rzecz pierwszej kolonji leczniczej w Rymanowie, odbędzie się w sobotę 12. bm. o 5. godz. pop. w kancelarji hr. Skarbka w teatrze.

Na wieczorku Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, który się odbędzie 12. bm. w salach kasyna miejskiego raczyły przyjąć obowiązek gospodyń panie: Aulichowa, Balzerowa, Bachowa, Baranowska, Benoniowa, Blumenfeldowa, Dylewska, Frankowa, Frenklowa, Frenklowa Rozalja, Gayerowa, Gostyńska, Gorecka, Gromanowa, Janowiczowa, Konopacka, Kopecka, Kubicka, Kerekjarto, Librewska, Lamowa, Lilienfeldowa, Longschampsowa, Mochnacka, Mecherzyńska, Moszyńska, Niedzielska, Parnassowa, Riegierowa Zygmuntowa, Roszkowska, Reissowa, Ruziczkowa, Sawczyńska, Stachowicz Grekowa, Syroczyńska, Topolnicka, Wajglowa i Weiglowa.

Mianowania i przeniesienia w armji. Podporucznicy rezerwy: Halporn Ludwik i Lindenbaum Marek z 10 pp. Hahn Robert i Kusionowicz Władysław z 13 pp. Nawrocki Seweryn i Kicki Zygmunt z 15 pp. Foryst Władysław z 16 pp. Pirnat Stanisław z 17 pp. Stuber Gustaw z 20 pp. Benesch Izydor i Nossek Hugo z 24 pp. Morawski Kalikst i dr. Schmeterling Józef z 30 pp. Krzyszkowski Ignacy i Zieniewicz Władysław z 40 pp. Zdarski-Zdary Jan z 43 pp. Leon br. Dormus Kilianshausen i Białas Piotr z 45 pp. Dr. Simiginowicz Eugeniusz z 55 pp. Klimkiewicz Leon, Goldstein Izak i Maultz Józef z 56 pp. Wisłocki-Kulczyc Stanisław, Orszulski Leonard, Ricé Władysław z 57 pp. Lesiecki Stanisław z 55 pp. Bertoni Fryderyk, Gryziecki Eugeniusz i Sułkowski Kazimierz z 58 pp. Zothe Hugo i Nowakowski Nowina z 63 pp. Ilnicki Jarosław, Michalski Włodzimierz, Wagner Samuel, Brunek Ignacy i Grabski Piotr z 80 pp. Kuhn Piotr z 87 pp. Halski Ludwik, Koziński Julian, Bodakowski Kazimierz, Geclów Onufry i Kokurewicz Aleksander z 89 pp. Prochaska Henryk 90 pp. Ombach Feliks z 93 pp. Mianowski Adolf z 95 pp. Hubel Antoni i Wünsche Karol z 102 pp. Lewicki Witold z tyrolskiego pułku strzelców. Dr. Jezienicki Michał z 16 b. strzel. Wroński Jan z 30 b. strzel. Kirchmayer Kazimierz z 1 p. uł. Komorowski Józef z 3 p. uł. Sozański Feliks z 6 p. uł. Jerzy hr. Moszyński i Słapa Artur z 7 p uł. Święcicki z Święcic Witold z 8 p, uł. Marjan hr. Łoś i Moraczewski-Trzecieski Stanisław z 11 p. uł. Nowak Karol z 23 dyw. bat cięż. Popiel Florjan, Löwenburg Zygmunt, Silberfeld Feliks, Treter z Lubomirz Adam, Staniszewski Walenty i Krasuski Faustyn z 6 bat. art. fort. Przybylko Stanisław z 1 p. inż Niedźwiedzki Bolesław z 2 p. inż., Blauth Feliks, Neher Rudolf, Horodyski Jerzy, Seeliger Karol, Jelinek Gustaw i Zajączkowski Józef z 3 p. furg. Smal-Stocki Stefan, Oleksiewicz Teodor i Szankowski Świętosław z 55 pp.

Nadto na własną prośbę przeniesieni do obrony krajowej porucznicy rezerwy: Madziara Zygmunt z 57. pp., Rudolf Rudolf z 58. pp. i Galtzy Stanisław z 99. pp.

Kapelanami II. klasy w rezerwie mianowani księża: Kobryński Aleksander, Borowiec Bazyli, Stefanowicz Włodzimierz, Trznadel Antoni, Błachuta Tomasz, Bohaczewski Sylwester, Chorobski Ludwik, Szafraniec Bartłomiej, Sozański Jan, Gramatowicz Konstanty, Dyhdalewich Antoni, Mirkiewicz Antoni, Dawidowicz Bohdan, Radzikiewicz Piotr, Gąsior Rudolf, Ujewicz Eliasz, Doliński Anatol, Timinski Tytus, Juchnowicz Ignacy, Gut Franciszek, Łabuda Jan, Schenker Stanisław, Lampel Stanisław, Kołtuniuk Mikołaj, Kopiński Hyacynt, Brendzan Kornel, Łazarski Kazimierz, Kruszelnicki Paweł, Kunicki Jerzy, Figwer Jan, Kluzek Jan, Ohrymowicz Józef, Saferna Franciszek, Anastazjewski Mikołaj, Cichocki Marcin, Maliszewski Korneli, Jaworski Jan, Ochnicz Bazyli, Krupiński Walenty, Zaleski Jan, Rybczak Jerzy, Wielogórski Jan, Konowalec Włodzimierz, Martyniuk-Łotocki Jan, Kotecki Mikołaj, Mazanek Jan.

Do nieczynnego stanu obrony krajowej przeniesiony porucznik rezerwy Komorzyński-Oszczyński Rudolf: dalej lekarz pułkowy II. klasy w rezerwie: dr. Ortyński Józef i starsi lekarze rezerwy, doktorowie medycyny: Aronsohn Samuel z 10. pp., Kucharski Szymon z 77. pp., Marcisiewicz Feliks z 3. pp., Schaitter Ignacy z 4. p. uł., Gęślak Jan z 19. dyw. bat. cięż., Józefczuk Tadeusz z 21. dyw. bat. cięż., Bakowski Teofil z 22. dyw. bat. cięż., Białkowski Władysław z 6. bat. art. fort., Prus Jan i Majewski Witalis z lwowsk. szpit. garn., Śmietana Stanisław i Jeż Andrzej przy krak. szpit. garn., Celewicz Włodzimierz przy lwowsk. szpit. garn.

Przeniesiony również do nieczynnego stanu obrony krajowej Dreziński Jan, rezerwowy porucznik-rachmistrz przy szpit. garn. krakowskim.

Dalej rezerwowi akcesiści prowiantów: Pelz Rudolf i Lukas Gustaw przy magazynie prowiantowym krakowskim, a Onyszkiewicz Konstanty, Kamieński Franciszek i Stankowski Jan przy magazynie lwowskim.

Rezerwowi akcesiści-aptekarze: Wąsowicz Alfred i Jęcewicz Edward przy aptece lwowsk. szpit. garn. a Kolarzewski Juliusz i Schalboth Karol przy aptece szpitala krakowskiego; rezerwy praktykant-aptekarz Międlicki Romuald przy aptece szpitalnej w Czerniowcach.

Rezerwowi praktykanci weterynarji: Nestajko Euzebiusz, Ochnicz Michał, Olbrycht Piotr i Lucky Józef.

Jubileusz poety. W bieżącym miesiącu upływa 40 lat pracy literackiej sędziwego poety Karola Brzozowskiego. Na uczczenie tej rocznicy odegraną będzie w piątek 11go bm., podniosła tragedja jubilata, p. t. „Malek“, a artyści naszej sceny przygotowują jubilatowi wspaniałą owację.

Ofiara nowego bagnetu. Czytamy w *Gazecie Przemyskiej:* Nowy bagnet otrzymał chrzest krwi po raz pierwszy minionej niedzieli 30go grudnia z. r. Żołnierz 45. pułku w kłótni karczemnej pchnął nim żołnierza obrony krajowej w bok prawy, nadwyrężając płuca prawe. Rannego odstawiono do szpitala wojskowego. Rana jest niebezpieczna, lecz jest nadzieja, że uszkodzony odzyska zdrowie.

Pies wściekły w Zbarażu pokąsał miejscowego c. k. weterynarza powiatowego p. Jana Pawlikiewicza. Sekcja psa wykazała, że tenże rzeczywiście dotknięty był wodowstrętem. Ukąszony udał się natychmiast do Wiednia celem leczenia się metodą Pasteura.

Kradzieże dynamitu powtarzają się nieustannie. Przed kilku dniami donosiliśmy o wielkiej kradzieży tego mało ponętnego artykułu, popełnionej w Banacie, dzisiaj zaś donoszą z Pragi, że z pociągu koleji państwowej skradziono dwie paki z dynamitem ważące po 30 kilogr. każda. Nazajutrz znaleziono jedną pakę nienaruszoną koło Żyżkowa, drugą rozbitą i z tej ostatniej brakuje 10 klgr. dynamitu. Policja zarządziła surowe dochodzenie.

Trzęsienie ziemi w środkowej Ameryce. Jak dopiero pod d. 4. stycznia donoszą do Nowego Jorku było 29. i 30. grudnia w rzeczypospolitej Costarica silne trzęsienie ziemi, tak że w Alagueli, jednem z miast rzeczypospolitej, zostało zabitych 80 osób a całe setki poranionych. Poniszczonych lub silnie uszkodzonych dużo kościołów i innych gmachów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 7. stycznia. Stan zdrowia pani Dunajewskiej od wczoraj o tyle się polepszył, że przebieg słabości jest normalny.

Stan zdrowia Schmerlinga, który budził pewne obawy również się polepszył.

Zaszła tu afera, która zajmuje umysły tutejszej publiczności, jakkolwiek nie ma najmniejszego znaczenia. Oto na przedstawieniu wczorajszem w teatrze nadwornym (Hofburgtheatr) zranił na scenie aktor Hartmann kolegę z nim grającego, Arnburga. Rana zadana mieczem jest bardzo ciężką.

Sofia 7. stycznia. *Książę Ferdynand* wyjechał do Filipopola na wystawę przemysłową.

Rzym 7. stycznia. Izwolski kupił tu pałac, ponieważ ma zostać nadzwyczajnym rosyjskim posłem przy Watykanie.

Kardynał Barocci, wielki przyjaciel Rosji, zostanie nuncjuszem w Petersburgu.

Paryż 7. grudnia. Wybór republikanina Jaques zapewniony w Paryżu, ponieważ wszyscy republikanie idą solidarnie.

Londyn 7. stycznia. Rząd przygotował pierwszą socjalną ustawę gminną względem mieszkania i położenia majątkowego klas robotniczych. Zaraz po otwarciu Izb ustawa ta będzie wniesioną w izbie posłów.

Inicjatorów budowy tunelu podmorskiego do Francji zawiadomił rząd. że i nadal w parlamencie oświadczać się będzie przeciw zezwoleniu na roboty przygotowawcze.

Wiedeń 8. stycznia. Na giełdzie wczorajszej nastąpił nagle dotkliwy spadek kursów wskutek pogłosek o dymisji Bismarka i nowych budowlach fortyfikacyjnych w Galicji. Dopiero na giełdzie wieczornej kursa się poprawiły. Kredyty 311·30, węg. renta złota 101·52 i pół. Bank austro-węgierski wypłaci za r. 1888 po 43 złr. dywidendy od akcji, a więc o 3 złr. 20 kr. więcej, niż w roku ubiegłym.

Wiedeń 8. stycznia. *Wiener Ztg.* publikuje mianowanie dra Semkowicza nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Praga 8. stycznia. Wczoraj rozdano w Sejmie sprawozdanie Wydziału krajowego o fundowaniu szkół ludowych dla mniejszości narodowych. Według projektowanej ustawy ma być już dla 40 dzieci innej narodowości fundowaną na razie osobna szkoła ludowa na koszt kraju.

Berlin 8. stycznia. Geffken i Morier stoją ciągle jeszcze na pierwszym planie dyskusji gazeciarskiej. Co do Moriera bismarkowska *Post* trąbi do odwrotu, twierdząc, że nikt Morierowi nie zarzucał złej wiary. (Slicznie! Nasamprzód zarzucić człowiekowi, że był szpiegiem, a potem powiedzieć, że działał w dobrej wierze! Red.) Klęska, jaką poniósł (a właściwie sam sobie zadał—Red.) Bismark w sprawie Geffkena i Moriera wzmacnia pogłoski o bliskiej dymisji Bismarka.

Wiadomość o klęsce Niemców na wyspach Samoa sprawia tutaj przygnębiające wrażenie. Rząd nie opublikował dotychczas listy zabitych tam żołnierzy, co jest powodem zaniepokojenia w wielu rodzinach.

Paryż 8. stycznia. Carnot udał się wczoraj z ambasadorem niemieckim na polowanie do Rambouillet.

Bruksela 8. stycznia. *Etoile belge* donosi, że wkrótce nastąpić mają zaręczyny księcia bułgarskiego Koburga z księżniczką belgijską Henryką.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Teatr literatura i sztuka.

Z prasy. *Kłosy* rozpoczęły w pierwszym tegorocznym numerze druk nowej powieści p. Marji Rodziewiczówny, p. t. „Kwiat lotosu“. W tymże numerze znajdujemy rysunek Artura Grottgera, p. t. „Muzyka“.

Tygodnik Ilustrowany podaje w ostatnim numerze początek zajmującej monografji dr. Rollego o wyradzaniu się arystokracji, p. t. „Wygasające rody“. Autor rzecz swoją rozpoczął od rodziny Kalinowskich.

Staraniem redakcji *Głosu* wyszedł już ostatni zeszyt pierwszego tomu socjologji Spencera, którą wespół z innemi dziełami stanowiącemi „System syntetycznej filozofji“, prenumeratorowie *Głosu* otrzymają bezpłatnie.

Wydawnictwa ludowe. Nakładem księgarni E. Kolińskiego w Warszawie opuściła prasę książeczka dla ludu, p. t. „Poczciwy Marcin i Felek niecnota, czyli czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“. (Warszawa, 1889). Autorką tej opowieści, barwnie i zajmująco skreślonej, jest Antoszka, znana już z kilku prac podobnych pisarka.

„Trzy legendy“. Nakładem księgarni T. Paprockiego, w pięknem wydaniu, w wielkim formacie in quarto, ukazały się trzy poematy Adama Pługa, z licznemi a wspaniałemi ilustracjami E. M. Andriollego. (War-

Już nie ma nagniotków i brodawek. Albowiem takowe znikają po kilkudniowem użyciu „EUREKI“ wynalazku aptekarza JONASZA. Skład w aptece HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 60 cnt. w. a.

szawa, 1889). Książka, należąca do tak zwanych „wydawnictw zbytkowych“, nosi tytuł: „Trzy legendy z lat dawnych, według obcych podań opowiedziane“ i zawiera trzy poematy: „Matka“ (według Andersöna), „Siostra Aniela“ (według Dickensa) i „Niezabudka“ (według Coppé'go).

Dr. Karol Rechbauer.

Jakeśmy już donosili, umarł 4. stycznia wieczorem, w Gracu dr. Karol Rechbauer, człowiek, który w życiu społeczno-politycznem Austrji jedno z przedniejszych zajmował stanowisk. Wyznawca zasad liberalnych, należał on do tych mężów stanu, których karjera polityczna rozpoczęła się od doznania największego zawodu. Doznali go wszyscy spodziewając się po r. 1848 zupełnego odrodzenia Austrji „ze źródła świeżo wytryskających idej liberalnych“ a wstępujący w życie publiczne właśnie w tym czasie, w którym szron reakcyjny powarzył kwiaty marzeń owej wiosny ludów i gdzie mężowie stanu, mężowie „silnej ręki“ tak samo po dziecięcemu przystępowali do naprawy rozpadającego się państwa, jak owi politycy uliczni, ponad których w mniemaniu swojem tak wysoko wyrośli!

Urodzony 6. stycznia 1815 roku w Gracu, wstąpił po skończeniu studjów najprzód do prokuraturji finansowej, a od roku 1845 chwycił się zawodu adwokackiego. Karjerę polityczną rozpoczął w roku 1844 jako przedstawiciel wszechnicy grackiej w prowizorycznym styryjskim Sejmie krajowym. Obrany w roku 1850 do rady miejs., opozycyjne stanowisko swoje dobitnie zaznaczył, zwalczając serwilistyczną zachciankę ojców miasta, ażeby wstecznemu ministerstwu Bach-Schwarzenberg, wysłać adres zaufania. Energja, z jaką wtedy bronił swych zasad spopularyzowała w wysokich kołach nazwisko jego w Radzie państwa, mianowicie zaś i w delegacji, gdzie nieraz w słynnym „kwartecie“ pierwsze grał skrzypce. Zajście to spowodowało atoli wystąpienie jego z rady gminnej, w której na nowo zasiadł dopiero wtenczas, kiedy po ekspedycji włoskiej na gruzach stronnictwa wstecznego zaczęła panować era konstytucyjna. Najświetniejszy czas jego działalności przypada atoli pomiędzy rok 1861 a 65, gdzie przy boku Kaiserfelda prowadził grupę autonomistów niemieckich przeciw polityce, jaką Schmerling zainicjował względem Węgier. Żywy również brał udział w późniejszych debatach tyczących się kredytu szlezwicko-holsztyńskiego, przepowiadając smutne skutki, jakie z całej tej sprawy wynikły dla Austrji.

Za ministerjum Potockiego chciano mu przez wzgląd na stanowisko jego w obec autonomji poszczególnych krajów, oddać jedną z tek, atoli plan, jaki w odnośnym wypadku nakreślił Rechbauer, skłonił Potockiego do pozostawienia Rechbauera na stronie.

Zasadnicze punkty programu, jaki świeżo zmarły politycznej działalności swojej nakreślił, były: potrzeba stworzenia prawa autonomicznego, z zagwarantowaniem przewodniego stanowiska, przynależącego się w jego mniemaniu niemcom — nietylko na podstawie historycznego rozwoju, ale także na podstawie ich liczby, oświaty i majątkowości; przeprowadzenie wszystkich swobód zagwarantowanych przez podstawowe prawa państwowe, oddzielenie „religji od państwa“ i zapewnienie „wolnemu państwu“ w obec „wolnej religji“ przodowego stanowiska. Oprócz tych dopiero co zaznaczonych zasadniczych pojęć, pragnął także jako „ludowiec“ zniesienia Izby panów; aby zaś ulżyć ciężarom, pragnął utworzenia systemu milicyjnego.

Nie był Rechbauer ideałem polityka; na jego osobistość polityczną złożyły się nieustraszona odwaga i ograniczoność; trzeźwość praktyczna i idealne marzycielstwo; był atoli człowiekiem prawym i wiernym swoim zasadom.

Wiadomości polityczne.

Berlin 6. stycznia. *Reichsanz.* publikuje na czele wczorajszego numeru pismo odręczne cesarza do Bismarka, w którem cesarz wyraża swą radość z powodu, iż Bismark wiernie i silnie stoi przy jego boku, i życzy mu z całego serca wszelkiego szczęścia, błogosławieństwa boskiego, a przedewszystkiem zdrowia, by mógł jeszcze jak najdłużej z nim razem pracować dla dobra i wielkości ojczyzny. (Czy ta, bądź co bądź niezwykła manifestacja ma być niejaką satysfakcją dla Bismarka z powodu wypuszczenia na wolność Geffkena? Red.).

Belgrad 6. stycznia. Cały gabinet podał się do dymisji. Dotychczas król dymisji nie przyjął sprawę ma dopiero po świętach rozstrzygnąć.

Bukareszt 6. stycznia. Według doniesienia jednego z pism tutejszych, ma rumuński następca tronu Ferdynand Hohenzollern poślubić córkę z pewnego domu panującego. — Ślub odbyć się ma w czerwcu, kto jest jednak tą wybraną, dzienniki nie podają.

Nadesłane.

Farbige Seidenstoffe von 60 kr. bis fl. 7·65 p. Meter — glatt und gemustert (circa 2500 versch. Farben und Dessins) — versendet roben und stückweise porto- und zollfrei das Fabrik-Depot **G. Henneberg** (K. und K. Hoflieferant), **Zürich**. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

LOSY SERBSKIE

10cio-frankowe

Ciągnienie 2. (14). Stycznia 1889.

Główna wygrana 100.000 fr.

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

☛ Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a **na żądanie za zaliczką.**

Już wyszła Isza serja

Albumu piękności lwowskich

w 12 gabinetowych egzemplarzach i jest do nabycia wraz z piękną, ozdobną okładką po 10 złr. w zakładzie fotograficznym D. MAŻURA, oraz znaczniejszych księgarniach lwowskich.

Podziękowanie.

Podziękowanie składam moim klientom, którzy korzystając z ogłoszenia mego w kronice „Kurjera Lwowskiego“, u mnie zakupili obuwie zarazem podaję wiadomość, iż przysposabiam obuwie balowe; po bardzo przystępnej cenie i w każdym razie dla każdego korzystniej nie kupować od handlarza z Medlingu.

Z poważaniem

Antoni Helm

ul. Pańska l. 12.

Epilepsję leczę, ręcząc za niezawodny skutek dowodami przez własnoręczne listy wiarogodnych pacjentów. Wszech nauk lekarskich

Dr. Fiałkowski, Sykstuska 13.

Zastarzały katar. — Panie E. Guyot, 19, rue Jacob, w Paryżu! Dwa, czy trzy lata temu, jak używam Kapsułek smołowych Guyota przeciw katarowi i jedyny to środek, który mi przyniósł ulgę. Racz Pan nadesłać mi nowy flakon i przyjąć wyrazy szacunku i pozdrowienia.
F. Tissot, szewc, Faub. de Boeuf, Annecy (H.-Savoie).

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia 1889.

HOTEL ANGIELSKI. B. Rozwadowski z Majdanu, M. Majeranowski z Krotoszyna, A. Mysłowski z Koropca, J. Potocki z Dublan.

HOTEL ŻORŻA. M. Komarnicki z Jarosławia, E. hr. Lippe ze Złoczowa, B. Cesi z Neapolu, F. Bergmann z Saazu, E. Lehmann z Wiednia.

HOTEL LANGA. B. Greck z Busztyna, E Łoziński z Potoka, Z. Pineles z Jarosławia, S. Hozniger z Przemyśla, Dr. J. Rosenberg z Monasterzysk, S. Pineles z Wiednia, L. Metzger ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI. F. Berwid ze Spasa, K. Bzowski z Krakowa, A. Królikowski z Przemyśla. S. Wierzbicki z Brzeżan, M. Słowik z Przemyśla.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano m eszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mie- i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny

Lwów, z Izby handlowej

. stycznia 1889.

	dają	żądają
Kolej wyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	205 50	209 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	2 3 50	217 -
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł wa.	2 2 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł wal.		216 -
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 —	104 -
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	102 —	3 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 25
Tow kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	104 —	3 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	3 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 25	98 25
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		97 50
Gal „ „ „ 2 i pół proc. „ „		8
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc w. a. I. em.	100 —	1 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleonder	9 50	9 60
Półimperiał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 23	1 26
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, . stycznia 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	310 —	309 —
„ Bank anglo-austrjackiego	119 25	117 50
„ Unionbanku	220 25	220 25
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 50
„ kolei północnej	248 25	247 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	103 —	102 25
„ kolei państwowej	259 —	258 50
„ kolei Lwowsko Czerniowieckiej	217 —	214 —
Losy komunalne wiedeńskie	175 75	174 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	142 —	141 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	1 7 25	108 25
Losy regulacji Cisy	103 50	103 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	— —	— —
Renta węgierska złota 4 proc.	224 75	224 —
Akcje Bankvereinu	101 55	101 75
Rosyjski rubel papierowy	103 75	103 75
Losy premjowane węgierskie	125 75	125 25
Akcje kredytowe	—	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	310 50	312 —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	-- —	

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

wsze będzie narodową-polską. W obszernem dalszem przemówieniu dowodzi, że członkowie Rady tem grzeszą, że nie umieją rozróżnić należycie zadania radnego i mieszają się do spraw wykonawczych. Zawsze się należy odłączać ciało prawodawcze od wykonawczego. W końcu przemawia p. Starkel przeciw metodzie postępowania dzisiejszej Rady i popiera listę 200 członków do komitetu wyborczego.

Dalszy mówca p. Welichowski przemawia za tem, aby dzisiejsi radni byli w mniejszości w komitecie, a nie wybierali sami siebie — i dlatego oświadcza się za listą złożoną z 200.

P. Richtman wyraża zdanie, że z 6000 wyborców każdy chciałby być radnym. Następnie pragnąłby, aby p. prezydent, który ma złożyć sprawozdanie z dotychczasowej czynności, polecił *wydrukować* to sprawozdanie, aby wyborcy byli w możności zaznajomić się z wszystkiemi sprawami.

Dr. Dzięd zielewicz ponownie zabiera głos i dowodzi, że ponieważ p. Rewakowicz uważał za swój obowiązek wystąpić w obronie obecnej Rady, *ergo* musi ona być *winną*.

Rzecz naturalna, iż p. Rewakowicz dał mu odpowiednią odprawę. Obronę wywołuje nie poczucie *winy*, ale oskarżenie, zwłaszcza niesłuszne.

Ponieważ dyskusja była już zamkniętą, przeto przewodniczący poddał pod głosowanie postawione wnioski. Głosowanie nad niemi było nadzwyczaj chaotyczne, spóźniona bowiem pora (godz. 10) i roznamiętnienie agitacyjne utrudniały w wysokim stopniu zadanie przewodniczącego.

Po gorącej walce nad sposobem głosowania, w końcu zgodzono się na to, że przy wychodzie odbierać będą skrutatorowie kartki głosowania na komitet. Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. Głodzińskiego, Krasuckiego, Dublowskiego, Michalskiego, Bardasza, Janowicza, Czapczyńskiego, a nadto na żądanie jednego z wyborców, sekretarzy opozycyjnych trzech komitetów złączonych.

Mimo tak wzmocnionych sił zbieranie kart przy drzwiach było połączone z trudnościami ogromnemi. Sala wypróżniała się zwolna, wśród rozgardjaszu bezprzykładnego. Wreszcie skrutatorowie obładowani oddanemi kartami udali się do sali magistratu, i po obliczeniu wyniku, spisawszy protokół, o godz. pół do 11 wygłosili wynik następujący:

Głosujących było 1088.

Kart na **komitet miejski** ze 150 członków oddano 855, na komitet opozycyjny zaś (zjednoczony z trzech) padło głosów 233.

Publiczność licznie jeszcze w sali zgromadzona przyjęła ten rezultat okrzykami zadowolenia.

P. profesorowi Roszkowskiemu należy się publiczna wdzięczność za pełne taktu i spokoju przewodnictwo, utrudnione w niebywały dotąd sposób zachowaniem się opozycji, która bezsilność swoją posiłkowała hecami i niesfornością, urągającą wszelkim obyczajom parlamentarnym.

Rozmaitości.

Z teatru. Dzisiaj w teatrze drugi występ panny Pawlików w „Żydówce“ Halevyego. — Pani Adolfina Zimajer wystąpi na scenie tutejszej po raz pierwszy we czwartek 9go bm. w „Błaźnie królewskim“. — Pani Kupfer-Berger wystąpi po raz pierwszy w sobotę jako Małgorzata w „Fauscie“.

Redukcja. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Wcale niepomyślnie rozpoczął się rok nowy dla urzędników i sług kolei Lwowsko-Czerniowieckiej na liniach austrjackich. Znaczna część personalu została spensjonowaną, lub — o ile służyła prowizorycznie — wprost oddaloną. Zarządzenie to ilustruje najlepiej fakt, iż jeden z konduktorów Zieliński, który przez lat dwadzieścia dwa służył przy kolei, i nie przeczuwając następstw, nie postarał się dotychczas o stabilizację — został oddalonym ze służby bez żadnego powodu.

Początek roku nie zawsze obchodzony był, tak jak obecnie, 1. stycznia. W wiekach średnich panowała pod tym względem wielka różnorodność. Rzeczpospolita wenecka do upadku swego rozpoczynała rok 1. marca. W dniu 25. marca, tj. Zwiastowania Matki Boskiej, obchodziły początek roku Florencja i Piza do roku 1794, a uniwersytet do swego upadku. Nadto rozpoczynano rok na Wielkanoc, a była to najmniej dokładna data, gdyż święto owo przypada kolejno na 35 rozmaitych dni; w dniu 1. września i w końcu 25. grudnia w Boże Narodzenie. Ta ostatnia data była w wiekach średnich w całych prawie Niemczech uważana jako początek roku i dopiero w XV. wieku musiała ustąpić miejsca 1. styczniowi; na Szlązku utrzymała się wszakże prawie do końca XVI. wieku.

Drugie wielkie dobra na Bukowinie przeszły w ostatnich tygodniach na własność izraelitów galicyjskich. Werenczanka w pow. kocmanieckim, wł. br. Walerjana Kapri i br. E. Hormuzakiego, nabytą została za sumę 465 tysięcy złr. przez p. Seidmana ze Skałatu.

† **Partenius Tomaszczuk**, były aktuarjusz gr.-or. konsystorza, ojciec posła p. Konstantego Tomaszczuka, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 83. Zmarły staruszek, jak pisze *Gaz. pol.*, należał jeszcze do tych mężów, którzy mieli tylko jednę narodowość przez całe życie i których nie zaraził szowinizm ani nienawiść do wszystkiego, co polskie; to też cieszył się szczerym szacunkiem wszystkich współobywateli, a jeżeli nad czem ubolewać, to nad faktem, iż od tej szlachetnej jabłoni tak daleko poodpadały jej jabłka owoce.

Lekarz i aptekarz. Zabawną sprawę ma rozstrzygnąć bukowiński Rząd krajowy. Jeden z czerniowieckich lekarzy, dopiero osiadły dr. Lu.. zapisał receptę, którą zaniesiono do apteki p. G. — Aptekarz zauważył, że mikstura jest nieznaną z farmakopei i posłał do lekarza sam gabą, aby objaśnił, z jakich składników [illegible] szczegółowo się zapisane lekarstwo, ponieważ w aptece nikt tego nie wie. Okazało się jednak, że i lekarz nie znał składowych części zapisanej przez siebie medycyny i nie mógł objaśnić... Aptekarz więc — wobec faktu, iż obaj niewiedzieli, co jest zapisanem — receptę zniszczył. Ale właśnie to obraziło lekarza i zaskarżył aptekarza o zniszczenie recepty do Rządu krajowego.

Napad wilków. Rachmistrz czerniowieckiego browaru parowego, p. Feuerstein, wybrał się tymi dniami do Delatyna. Nieopodal tej miejscowości, na pustem polu, gdy sanie brnęły w zaspach śniegowych, naraz spłoszyły się konie. P. Feuerstein obejrzał się i tuż za sobą spostrzegł cztery wilki, które już wdrapywały się na tyły sanek... Chwila była prawdziwie rozpaczliwą lecz podróżny, mając przy sobie broń, nie stracił przytomności. Odwrócił się natychmiast i celnemi strzałami położył trupem dwie bestje. Zanim jednak zdołał broń znowu nabić, dwa pozostałe wilki ściągnęły z sanek dwa podróżne zawiniątka z rzeczami i uszły w pole. P. Feuerstein rad, że się tylko na tej stracie skończyło, nie ścigał już drapieżników i dał za wygraną poszukiwaniu zawiniątek.

Rozwój kolonij wakacyjnych i lecznic w Niemczech przedstawiają następujące daty:

R. 1876.	wysłano z	1	miasta	na kolonie	7	dzieci
1877.	„	1	„	„ „	14	„
1878.	„	2	„	„ „	151	„
1880.	„	11	„	„ „	1017	„
1882.	„	34	„	„ „	4782	„
1884.	„	51	„	„ „	8460	„
1885.	„	72	„	„ „	9999	„

Razem w 10ciu latach korzystało z kolonij ogółem 34.722 dzieci. — W lecznicach zaś było do 1886 r. 29.000 dzieci, w kąpielach morskich 2208 dzieci. Majątek towarzystw, zajmujących się koloniami wakacyjnemi, wynosił z końcem 1885. roku przeszło 120.000 zł.

Profesor Bergmann znalazłszy chorego, dotkniętego tem samem cierpieniem, co i Fryderyk III. wykonał na nim operację, której swego czasu sprzeciwiał się Mackenzie. Obecnymi byli przy tem wszyscy lekarze, którzy czuwali nad łożem zmarłego cesarza: Krause i Bramann z Berlina, Schroetter z Wiednia i Schmidt z Frankfurtu. Chory ma się dobrze.

Hr. Dienheim-Brochocki, otrzymał kawalerski krzyż legji honorowej za usługi oddane ministerjum wojny, głównie zaś za wynalazek wiszącego mostu, którego model pozyskał uznanie wojskowych inżynierów.

Rajem dla pijaków nałogowych jest niewątpliwie Turcja. Według bowiem panujących w państwie Otomańskiem zwyczajów, jeżeli Turek, odurzony mocnymi napojami może jeszcze iść do domu, nikt nie zwraca na niego uwagi; jeżeli zaś upadnie i leży na ulicy, wówczas zrana bywa poczęstowany porządną bastonadą. Toż samo dzieje się za drugim i trzecim razem. Za czwartym razem jednak uważany jest za niepoprawnego i nie otrzymuje już żadnej kary. Jednocześnie dostaje tytuł cesarskiego, tj. zostającego pod opieką prawa pijaka. Skoro taki jegomość upije się tak, iż pada na ulicy, jak nieżywy, miejscowi stróże bezpieczeństwa podnoszą go ostrożnie z ziemi i transportują w jakie ustronne miejsce, gdzieby mógł śród ciszy i spokoju wygodnie się przespać i wytrzeźwić.

Powiat zasławski na Wołyniu prawie cały należy do ks. Sanguszki. Korespondent *Kraju* pisze stamtąd: w majątkach tych, mimo rozległości dóbr, panuje ład i porządek, z jakim rzadko gdzie spotkać się można, ekonomowie po większej części są tam na prawach dzierżawców, dobrobyt pomiędzy nimi panuje niezwykły i od kilku pokoleń siedzą na miejscu. O nadużyciach mniej u nas słychać niż w innych dobrach. Książe w gląda szczegółowo we wszystko, jest on u siebie główno-zarządzającym... Rezultaty z gospodarstw u niego są też bardzo dobre. Lud w gubernji wołyńskiej wszędzie zamożny, zwłaszcza w dobrach książęcych, a i fabryki cukrowe dostarczają mu wprawdzie ciężkiego, ale względnie dostatniego zarobku. Lasy wzorowo utrzymane. Stadnina, używająca niegdyś sławy w całym kraju, dziś mniej świetnie jest reprezentowaną. Fabryka sukna w Sławucie od dwóch lat zamknięta z powodu braku odbytu. Wszystkie składy są zapełnione towarem, który bardzo powoli się rozchodzi, pomimo że burki sławuckie zdobyły pewną zasłużoną renomę. Być może ceny ich są zawysokie w porównaniu z wyrobami łódzkiemi, chociaż z drugiej strony gatunki sławuckie są o wiele wyższe od łódzkich. Sukna są nieznoszone, kołdry — niezużyte. Powiat nasz posiadał kilku literatów mniej lub więcej znanych— lecz ci do przeszłości należą, a więc Szymon Konopacki, Tadeusz Stecki-Ciechoński, znany ze swych dowcipów i wesołych wierszy, Krajewski z Kośkowa, erudyta, po którym musiało zostać dużo pisaniny. Ci przenieśli się wszyscy do lepszego świata. Jeden z naszych współpowietników kieruje obecnie wydawnictwem archiwum Sławuckiego; jest nim Zygmunt Radzimiński, oddający się przeważnie heraldyce. Wiem, że gromadzi on sporo materjałów do prac swoich, ale jak dotąd, niewiele ich jeszcze się ukazało.

Harnotrawcy. W Kreuznach wybuchł przed kilku dniami u handlarza win niebezpieczny ogień. Straż pożarna nie mając pod ręką wody rzuciła się do piwnic handlarza i wytoczywszy stamtąd 52 beczek szlachetnego wina napełniła niem sikawki i puściła je w ruch. Ogień, co prawda, przytłumiono, ale cóż na to powiedzą ci, którzy chcieli pożar gardła tym szlachetnym gasić trunkiem.

Dzieciobójstwo w pałacu biskupim. Z Gracu donoszą o zbrodni, którą popełniono w pałacu biskupa Palasty'ego. Służąca biskupa, Estera Pereszlenyi, porodziwszy potajemnie dziecko w sklepie pałacowym, odebrała mu natychmiast po urodzeniu życie, zwłoki zaś usunęła. Ponieważ zaś zbrodnię spostrzeżono, targnęła się na własne życie, zeskakując z wysokiego muru. Atoli zastano ją jeszcze przy życiu.

Oryginalny proces toczył się niedawno na kijowskim zjeździe sędziów pokoju. Występowali w niej jako oskarżeni dwaj bracia Sobkiewicze; oskarżycielkami ich były narzeczone w liczbie 18, które, uwiedzione obietnicami ożenku, zbyt pospieszyły z wypłatą przyszłym a niedoszłym mężom mniejszych lub większych sum posagowych. Prócz 18 poszukujących swej krzywdy niewiast, piętnaście innych narzeczonych występowało w charakterze świadków. Oskarżeni, obaj od dawna żonaci, skazani zostali na zwrot pozabieranych kapitałów i półroczne więzienie.

Mumje w Meksyku. Podług wiadomości podanej w *San Francisco Examiner*, archeolog signor Maghieri odkrył w jednej z jaskiń staloktytowych, na południowym stoku Sierra Madre w Meksyku, 200 mil na południe od Dewingu pomiędzy Caralitos a Casa Grande cztery mumje ludzkie, zwrócone ku wschodowi i to mężczyzny, kobiety i dwojga dzieci. Mumje te należą do rasy ludzkiej, wyglądającej prawie jak kaukazka, a która, zdaje się, zamieszkiwała kraj przed indjanami. Ciała owinięte były w okrycia, zrobione z mięszaniny bawełny, włosów trawy i kory. Nie były zabalsamowane a tylko wyschłe na powietrzu. Włos kobiety jest jedwabnisty i koloru brunatnego.

Niebezpieczny zakład. Urzędnik miejski w Turynie, niejaki Pozzi, założył się o 10.000 lirów, iż bez żadnego przygotowania wejdzie do klatki ze lwami w bawiącej w mieście menażerji Bacha. Wiadomość o niebezpiecznym zakładzie lotem błyskawicy rozniosła się po mieście i zgromadziła w menażerji tłumy ciekawych. Wieczorem stawił się Pozzi, a Bach, pogromca zwierząt, wprowadził go do klatki. Lwy zachowały się spokojnie lwica tylko dawała wyraźne oznaki niezadowolenia z obecności nieproszonego gościa. Obchodziła go dokoła, a obwąchując, szczerzyła zęby. Pozzi pozostał w klatce kilka minut; po wyjściu z niej hucznymi przyjmowano go oklaskami. Zasługuje na wzmiankę szczegół, że tak narzeczona, jak siostry Pozziego przyglądały się widowisku.

Wybory do rady miejskiej we Lwowie.

Pamiętamy niezliczone zgromadzenia wyborców stolicy od r. 1861. Ale nigdy przedtem nie było tak licznego zebrania, jak wczoraj. Już o god. ½6 wieczorem cała sala ratuszowa była zapełniona, a w pół godziny później masy wyborców stały głowa w głowę nietylko w sali, ale także z jednej strony w sali posiedzeń magistratu, w biurze sekretarza prezydjalnego, a nawet w biurze prezydenta, z drugiej zaś strony w przedpokoju sali radnej i na kurytarzu pierwszego piętra — ogółem około 1200 wyborców — cyfra nigdy dotąd niebywała.

Z uderzeniem god. 6. zagaił zgromadzenie prof. dr. Roszkowski świetną przemową, w której podniósł tradycyjną patrjotyczność wszystkich wyborów lwowskich, i wyraził nadzieję, że przyszła reprezentacja wypadnie w tym samym duchu. Na porządku dziennym postawiony był wybór komitetu wyborczego. Ponieważ zaś w niedzielę odbyło się w sali kasynowej zwołane przez trzy zjednoczone komitety przedwyborcze zgromadzenie, które uchwaliło *program* dla przyszłej rady, i na *podstawie* jego ułożyło propozycję komitetu przedwyborczego z 200 członków, przeto p. Rewakowicz wniósł, aby któryś z reprezentantów tego trójprzymierza odczytał ten program.

W skutek tego jeden z sekretarzy owych trzech zjednoczonych komitetów, p. Mussil odczytał program.

Program ten streszcza się w ogólnych frazesach na temat podniesienia handlu, przemysłu, rękodzieł, wspólności w pracy około dobra mieszkańców gminy i dążenia do wyboru ludzi niezależnych i bezstronnych Z projektów podniesionych przez połącz. komitety, które przybrały nazwę „Związek“, wymienić wypada myśl założenia instytucji pożyczkowej miejskiej, którąby miała zadanie udzielać kredytu mniejszym przedsiębiorcom, rękodzielnikom i przemysłowcom, następnie założenie miejskiego zakładu zastawniczego, któryby nietylko kosztowności, ale i inne przedmioty, jak ubrania, towary itp. przyjmował w zastaw i udzielał pożyczek na tani procent, reformę dobroczynności publicznej, ulepszenie administracji miejskiej, organizację policji miejskiej w miejsce rządowej, dalej projekt, ażeby prawo mianowania urzędników magistratualnych przysługiwało tylko gremium radców z prezydentem na czele, wreszcie, ażeby okres urzędowania rady i prezydenta dla jednolitości spraw był nie trzy, lecz sześcioletni, jak to się dzieje w Krakowie i w innych radach gminnych i powiatowych po myśli ustawy przez Sejm niedawno uchwalonej.

Po odczytaniu tego programu zabrał głos p. Wicherek, który na podstawie 20-letniego doświadczenia wyraził obawy co do projektowanego przez „Związek“ towarzystwa pożyczkowego z funduszów gminnych, twierdząc, iż wpływ takiej instytucji byłby demoralizującym, jak niemniej oświadcza się stanowczo przeciwko przedłużeniu urzędowania jednej i tej samej Rady z lat 3 na 6. Ktoś z obecnych przerywa mowcy wołając, iż krytyka programu nie należy do rzeczy w tej chwili, p. Wicherek jednak niezrażony ciągnie dalej obróciwszy kwestję przyszłej Rady ku ustępującej i wylewa gorzkie łzy nad Janem z Czarnolesia, który za życia oddychał powietrzem lip i klonów, obecnie zaś musi kichać nad Pełtwią na Rurach, które jego ochrzczono nazwiskiem. Winę smutnych stosunków zdrowotnych i komunikacyjnych tej ulicy przypisać musi temu, że okolica ta nie posiadała dotychczas w Radzie „tęgiego“ radnego. Mowca stawia pod koniec swojego przemówienia wniosek, ażeby mająca się wybrać Rada zajęła się troskliwie stosunkami południowowschodniej części miasta, jakoteż kwestją wybudowania pałacu sprawiedliwości.

Dr. Dzięd zielewicz nie jest zadowolony z odczytania gołosłownego programu „Związku“ i pragnie usłyszeć historję całą powstania owych trzech połączonych komitetów i dzieje wykwitu ich obrad tj. niniejszego programu. Pragnieniom dra Dz. staje się zadość, gdyż na trybunie staje dr. Karol Benoni, który opowiada, iż od kilku miesięcy już grono poważnych obywateli obrawszy sobie radcę p. Duniewicza na przewodniczącego zastanawiało się głęboko nad losami miasta, niezależnie zaś od tego komitetu zebrało się grono wyborców z 80 osób złożone, które jego, tj. dra Benoniego obrało swym przewodnikiem, jakoteż i trzecie kółko złożone przeważnie z rękodzielników z p. L. Skarbkiem na czele, w tym samym celu, tj. przeprowadzeniem przyszłych wyborów się zajęło. Ponieważ dążności tych komitetów były mniej więcej te same, przeto wszystkie trzy połączyły się w jeden pod wspólną nazwą „Związek“ i program odczytany jest ich wyrazem. Mowca nadmienia, że na posiedzeniach „Związku“ nie było nigdy osobistych wycieczek ani ujemnej krytyki dotychczasowej Rady i wychodzono ze stanowiska, ażeby z jednej strony wszystkiego nie ganić, jak z drugiej znowu wszystkiego w czambuł nie chwalić. Program odczytany nie jest programem, ale raczej szkicem jego, nie jest bezwzględnie dobrym, ale nic na świecie idealnego nie ma, i obywatele w komitetach połączonych zasiadający, za zasługę poczytywać sobie będą, jeżeli kwestje choćby nie nowe pamięci członków przyszłej Rady przypomną i pod publiczną dyskusję je poddadzą. Komitet ten nie ma pretensji odegrania roli Archimedesa, ażeby coś wynalazł nowego, ale jeżeli jakąkolwiek ma zasługę, to niezawodnie tę, że sprawą wyboru żywo zainteresował się szerokie koła, czego najlepszym dowodem [illegible] siejsze liczne zgromadzenie.

Następnie przemawiał p. Rewakowicz, i wykazał, że tak zwany „program“, który [illegible] chełpią zjednoczone komitety, zawiera rzeczy bądź już dokonane, bądź w toku wykonania będące, bądź tak nieobmyślane i niedojrzałe, że trudno je wstawiać w program przyszłej rady, na podstawie którego mieliby później ludzie być pociągani do odpowiedzialności. W każdym razie dotychczasowa rada nie zasłużyła sobie na naganę. Ponieważ w przyszły czwartek prezydent miasta ogłosi urzędowe sprawozdanie z trzechletniej działalności rady, przeto wniósł: 1) dyskusję nad jakimkolwiek programem odroczyć aż do publikacji tego sprawozdania, na podstawie którego dotychczasowi radni będą obowiązani szczegółowe dawać wyjaśnienia wyborcom; 2) program odczytany przekazać wybrać się mającemu komitetowi; 3) zobowiązać [illegible] komitet, aby przed ułożeniem ostatecznej listy kandydatów do przyszłej rady, zwołał kilka zgromadzeń wyborców dla dania im sposobności do krytyki i dyskutowania spraw publicznych miasta.

Co do wyboru zaś samego komitetu zalecił krążącą pomiędzy wyborcami listę 150 jako odpowiadającą zupełnie zadaniu i jednoczącą w sobie reprezentację ogółu wyborców, podczas gdy projektowana z przeciwnej strony lista 200 tendencyjnie nie umieściła nazwisk kilku radnych najczynniejszych.

Mowę Rewakowicza przerywała partja przeciwna hałasem i krzykami, tak, że co chwila musiał ustawać i wyczekiwać spokoju. Oklaski, brawa i okrzyki „przestać mówić, dosyć“ sprawiały burzliwy chaos, który tylko zimną krwią można było przewalczyć.

P. Niemczynowski zastrzega się, że nie należy do żadnego komitetu i jest zdania, z powodu, że niektórym mowcom poprzednim przerywano, iż „należy wysłuchać każdego mowcę bezwzględnie, czy w *rozwięzłych* czy w krótkich streszcza się słowach.“ Na zgromadzeniu poufnem w kasynie doradzał, ażeby programu nie uchwalać żadnego, ale oddać go z ufnością przyszłej radzie, stawia też wniosek, przyłączając się do wniosku p. Rewakowicza, ażeby wszelkie wnioski i programy odesłać do rozważenia komitetowi z 150 członków składać się mającemu, którego listę zaleca.

Dr. Benoni nie ma nic przeciwko takiemu załatwieniu sprawy, chodzi mu jednak o część drugą wniosku, mianowicie o komitet, który jego zdaniem powinien się składać nie z 150 ale z 200 członków. Dawniej — mówi dr. B. — 150 członków wystarczało, dzisiaj, gdy miasto wzrosło o tylu mieszkańców, instytucyj, realności, komitet przedwyborczy z 150 członków nie wystarcza i do godnej reprezentacji wszystkich stanów, klas i zawodów, musi się składać z 200 członków. Przemawiając za listą połączonych trzech komitetów twierdzi mowca, iż odzywają się zewsząd zarzuty, iż dążeniem „związku“ jest niedopuścić do przyszłego wyboru dra Mochnackiego na prezydenta, co jest nieprawdą, gdzież jest bowiem inny na prezydenta kandydat? (Głosy: Jest, jest! Na to wydrukowaliście sobie inną listę!) Dr. B. kończy przemówienie polecając wyborcom lisję z 200 członków złożoną.

P. Flaczyński (krawiec) wyraża nadzieję w kształcie wniosku nie ujętego w formę, ażeby każdemu mowcy nie było wolno mówić dłużej nad kwadrans, co mu jednak nie przeszkadza mówić pół godziny. P. F. jest zdania, że do rady powinny wejść nowe żywioły z świeżemi myślami i „bujną fantazją“, dawne się bowiem już zużyły. Mówi o fatalnem położeniu rękodzielników, którzy często suchy chleb zajadać muszą, wreszcie zaleca listę komitetów połączonych, w których wszystkie stany i warstwy społeczeństwa lwowskiego są reprezentowane.

Wśród niesłychanej wesołości i niezliczonych oklasków wstępuje na trybunę em. prof. p. Jaegerman, który ośmielony wezwaniem Rewakowicza interpelowania członków rady, chce mieć dokładne sprawozdanie z ich czynności z całego trzechlecia. „Dosyć nam ćwikano świecidełkami w oczy, mówi, my chcemy teraz faktów. Myśmy przed 9 laty korzystali lepiej z praw nam przysługujących i jak było tak było, nie poszliśmy jednak za listami wyborczemi rozpoczynającemi się od A, a kończącymi się na Ż. (Brawa i ogromna wesołość). Dzisiaj zainteresowanie się wyborami jest większe, aniżeli przed laty dziewięciu, co zdaniem mowcy dobrze o wyborach przyszłych ma świadczyć Po wycieczkach w rozmaitych kierunkach wnosi mowca, ażeby przedwyborcze zgromadzenia do chwili właściwych wyborów odbywały się przynajmniej *dwa razy* na tydzień, dużo bowiem kwestyj jest do wyjaśnienia. Mowca pragnąłby zwłaszcza zainterpelować w rozmaitych kwestjach poszczególnych referentów budżetowych, którzy wiele wyjaśnień dacby powinni.

Przyjęty wrzaskiem formalnym i radosnymi okrzykami p. Grochowalski, zawiódł tym razem ogólne oczekiwania, albowiem zapisał się tylko do głosu, ażeby powiedzieć, że najlepszy program przyszłej rady będzie się zawierał w tych, których zgromadzenie do tego zaszczytu powoła, a o tych osobistościach pozwoli sobie zabrać głos na zgromadzeniu następnem.

Z kolei zabiera głos przedmieszczanin p. Pawełkiewicz, nieznany dotychczas mowca z estrady parlamentarnej, niemniej jednak od poprzedników swoich sympatycznie przyjęty. P. Pawełkiewicz jest mieszczaninem ze Źródlanej, której mieszkańcy napróżno domagają się o chodnik, bruk, studnie, jednem słowem o pierwsze warunki komunikacyjne i zdrowotne. P. Pawełkiewicz opowiada o komisarzach magistratualnych przejeżdżających się tą ulicą, co nie przeszkadza jednak, ażeby mieszkańcy jej pili wodę z bajur i kałuż stojących na drodze, jakoteż i grzążnięciu dziatwy szkolnej po uszy w błocie i ćwiczeniach gimnastycznych starszych, chcących się wydostać z tej ulicy na więcej ucywilizowane. Jako *curiosum* opowiada p. P. o fakcie, iż magistrat kazał mu zapłacić grzywny 5 złr. za niskie ocembrowanie jego własnej studni, z której on sam, właściciel, bardzo jest zadowolony i szczęśliwy, że jaką taką posiada.

Wrażenie przemówienia p. Pawełkiewicza osłabił radny i kowal p. Michalski, który stwierdził, że nie tak smutno wygląda ul. Źródlana jak ją p. P. wymalował, albowiem wybudowano na niej kanał kosztem 70.000 złr., a koszta wybrukowania jej pomieszczono w budżecie na r. 1889.

Dr. Pisek (lekarz) po dłuższem przemówieniu stawia wniosek, ażeby mający się wybrać komitet, bez względu na to, czy z 150 czy z 200 członków składać się będzie, miał prawo podług własnego widzenia rzeczy uzupełnić się do ilości 25 nowych członków.

P. Szuster kładzie na serce przyszłej Radzie kwestję tanich pomieszkań dla ubogiej klasy mieszkańców miasta i wnosi, ażeby przyszła Rada przekształciła mieszkania parterowe w ratuszu na sklepy tanie, jakoteż zajęła się wybudowaniem taniego bazaru dla rękodzielników.

P. Starkel, redaktor *Gaz. Narod.* i główny agitator „Zjednoczonych komitetów“ przypomina czasy, kiedy zasiadał w Radzie wraz z sp. Boczkowskim, Chylińskim, Dąbrowskim pod prezydenturą dra Ziemiałkowskiego, a owa kadencja należy do najpiękniejszych kart z życia autonomicznego miasta. Wówczas jednak nie dzielono wyborców na mieszczaństwo i inteligencję, tylko wszystko szło społem i zgodnie, byli bowiem wszyscy owiani duchem jednym pracowania dla dobra miasta. Nie było żadnego rozdziału. Mowca twierdzi dalej z całą stanowczością, że w obecnych stosunkach ktokolwiek zwycięży, to Rada za-

Na karnawał!

Z powodu tegorocznego długiego karnawału, zaopatrzyliśmy dla wygody naszych P. T. Odbiorców nasz skład obficie we wszelkie piękne potrzeby karnawałowe po najtańszych cenach fabrycznych i upraszamy uniżenie o liczne zamówienia.

Z poważaniem **Mojżesz Wosk, Julja Fränkel**
ulica Ruska l. 1.

Wyciąg z naszego obficie zaopatrzonego składu towarów, po cenach stałych dla odbiorców *en gros* i *en detail:*

Wielki wybór **wełnianych krep** o podwójnej szerokości we wszelkich barwach w najlepszym gatunku po 34 ct.

Krepa z jedwabnemi prążkami podwójnej szer. po 45 ct.

Szczególnie polecamy nasz wielki wybór **jedwabnych pluszów** w różnych kolorach po 81 ct. i wyżej.

Wielki wybór rozmaitych **atłasów, jedwabiów, sura, aksamitów moire, aksamitów brokatowych** i **welwetów** po najtańszych cenach fabrycznych.

Piękne kwiaty na karnawał.

Gorsety od 50 ct. i wyż. **Niciane i jedwabne długie rękawiczki.** Również wszystkie artykuły należące do towarów modnych **o 40% taniej, jak wszędzie.**

Administracja
Wapiennika i kamieniołomów miejskich
w Podgórzu

sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmują; 1) Kasa miejska w Podgórzu; 2) Zarząd przy wapienniku; 3) Filia ze składem Kraków, Groble Nr. 7. *Dyrekcja.*

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, plac Marjacki l. 9.

Szczegółowe cenniki illustrowane na żądanie franco.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchень i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogram. 80 cent. w. a.

Podejmujemy się

przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchень do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Weba King".

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali".**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę . . . . . złr. 7.—

1 sztuka 88 ctmt. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę . . . złr 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6—7 prześcieradeł bez szwu zł. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . złr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Próbki na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

WYSMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli
kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

Tylko za 1 złr. 10 ct.

i wyżej za 1000 sztuk tutek cygaretowych z kartonami z francuskich papierków, w 7 gatunkach objętości, nabyć można w fabryce

tutek

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów ul. Trybunalska l. 16. II. p.

Odsprzedającym opuszcza się rabat.

„Praca"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Nieszkodliwe pudry

bez bismutu, bleiweissu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct. **Puder ryżowy** po cenie 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888 Skład w Stanisławowie u p. apt. Macury.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysełа się i **na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Antoni Kożelużek

we Lwowie, kamienica przechodnia Andriolego, Rynek l. 29, lub od strony OO. Jezuitów liczba 12.

Poleca ***kapelusze filcowe*** własnego wyrobu w cenie 1·50 do 4·5 złr. ***Cylindry własnego wyrobu*** od 3·50 do 7·50 złr. Posiada ***wielki wybór kapeluszy ze słynnej fabryki Habiga*** i także za kapelusze filcowe kolorowe lub czarne 5 zł. ***Cylindry Habiga po 8 złr. Chapeau Claque i Cylindry liberyjne. Buty do polowania,*** jak również damskie, męskie i dziecinne ***papucie filcowe nieprzemakalne. Czapki barankowe w wielkim wyborze*** na składzie. Przyjmuje do odnowienia i farbowania kapelusze filcowe jakoteż cylindry. Wszelkie zlecenia tak z prowincji, jakoteż i miejscowe uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Dziękując uprzejmie P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, poleca się nadal usługom.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Lekcji tańców udziele L. Miączyńska tak w domach prywatnych, jakoteż i w własnem mieszkaniu ulica Ormiańska 4. II. piętro. 513

Antoni Schön wyucza w krótkim czasie artystycznie wykonywać salon we tańce. Ulica Wałowa liczba 20. 538

Codziennie Koncert kapeli damskiej składającej się z 10 osób w restauracji A. Rudolfa przy ulicy Trzeciego Maja l. 19. O kuchnię doborową i rzetelną usługę dołożono wszelkich starań. Początek o g. 7½ wieczorem, wstęp wolny. 37

Małego Mopsika bronzowego można odebrać. Adres w admin. 537

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy poszukuje posady przy nieerarjalnym urzędzie pocztowym Adres K. Z. poste restante Lwów. 532

Najwspanialsza ozdoba salonu z kilkunastu olejnych ręcznych obrazów składająca się za bezcen. Plac Strzelecki 3. drzwi 35. 540

Tanio do sprzedania. 1. Maszyna parowa o sile 6 koni i kocioł parowy, jakoteż 6 różnych maszyn do wyrobów stolarskich; do tychże transmisje z wszelkiemi przyborami. Bliższa wiadomość u Wgo Jana Schumana plac Bernardyński Nr. 11. 541

100.000 Złr.

do wygrania już 15. b. m.

PROMESA

NA LOS CISY

tylko za **2** złr. i 50 cnt. stempel

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

LWÓW, plac Halicki 1.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 1291

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami najtaniej u Simona Degena l. 17. ul. Jagiellońska.

Frakowe ubrania lub zwykłe odnawia, przerabia, odczyszcza zaplamione i odprasowuje Jabłoński krawiec Sykstuska 8. 503

Tylko dla całorocznych prenumeratorów „Światełka" ilustr. kalendarzyk dla dzieci (str. 84) bezpłatnie (Lwów, ulica Czarneckiego 1). 512

Ekspedytorka pocztowa poszukuje umieszczenia. Listy uprasza pod lit. M. J. X. poste restante Lwów. 508

Światełko, pismo ilust. dla dzieci Rocznie z przesyłką i z premią 4 złr. (Lwów ulica Czarneckiego 1). 511

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje umieszczenia zaraz. Adres S. B. Bochnia, poste rest. 514

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 521

Pianista grający najnowsze tańce Garncarska 17. 523

Maszynistę (zdolnego ślusarza) poszukuje się dla fabryki obok Lwowa. Adres w administracji. 527

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda administracja Kurjera. 529

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Kawalerski pokój miesięcznie 8 zł. ulica Zamojskiego l. 1. 1254

3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Pokój, przedpokój, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

Pokój frontowy, z osobnym wchodem, na I. piątrze, zaraz do wynajęcia, Sykstuska 62. 530

2 pokoje elegancko umeblowane z kuchnią i spiżarnią do wynajęcia na karnawał. Wiadomość u właścicielki, Teatyńska 17. 531

Rynek Nr. 44. jest lokal na traktyjernię z całem urządzeniem natychmiast do najęcia. Bliższej wiadomości udzieli traktyjerniczka pod złotem drzewem ulica Kopernika, u której też śniadania obiady i kolacje po najumiarkowańszej cenie zamawiać można. 534

Korespondencje prywatne.

„Wanda ma list". Jan.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Nowe lekarstwo
na zatwardzenie.

Najczęściej pojawiającemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są uciążliwości trawienia, a te znowu są źródłem wielu innych chorób. Z początku nie zważa się na tę uciążliwość w nadziei, że brak apetytu w krótce ustąpi, a równocześnie jawiące się zatwardzenie, niemiły smak w ustach, uczucie mdłości, zły humor, zajęcie głowy same znikną. Dopiero po dłuższym czasie i gdy inni zwrócą uwagę na złe wyglądanie, znajduje się ze zdziwieniem, że prócz wyżwymienionych pozornie nieznacznych uciążliwości, przybyło tymczasem kilka nowych i większych. Cera stała się bladą i pożółkłą, białko oka żółtawo zabarwione, oczy same zapadnięte, siła wzroku osłabła i w oczach powstaje migotanie i iskrzenie. Skóra jest raz suchą i gorącą, to znowu nadmiernie wilgotną i zimną. Uryna wydziela się w małej ilości jest ciemno zabarwiona i po ochłodzeniu zostawia osad. Stolec następuje tylko co kilka dni, albo tylko raz w tygodniu. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej, a chęć do zwykłych czynności powoli ginie. Wspomniane zjawiska występują albo pojedynczo, albo wszystkie razem, i można bez przesady twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą tę uciążliwość. — Wczesne używanie dopiero u nas nie dawno wprowadzonych A. Brandta nowo poprawionych pigułek szwajcarskich, zawierających jako główną część składową *Cascara sagrada* usuwa pewnie wszelkie wyżwymienione uciążliwości, a dawne zdrowie wraca. *Cascara sagrada* uznaną została przez wszystkie znakomite lekarskie powagi **— prof. Dr. Senatora w Berlinie** na czele — za nieoceniony, niczem innem nie dający się zastąpić środek, dlatego skutek A. Brandta pigułek szwajcarskich we wszystkich uciążliwościach trawienia i tychże następstwach jest rzeczywiście cudowny. Każdy, kto tylko choć jedną probę z temi pigułkami zrobił, może to potwierdzić i będzie się uciekał, jak do zbawcy w biedzie, chętnie do tych pigułek. — Trzeba żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawionych pigułek szwajcarskich i uważać na początkową literę imienia **A.**; Nazwisko A. Brandt jest na każdem pudełeczku i na prospekcie owiniętym na pudełeczku kilkakrotnie wydrukowane. — Pudełka bez tego prospektu są najczęściej fałszowane. — Uprasza się takiego fałszowanego towaru nie przyjmować, który zamiast być pomocnym do zdrowia jest często wprost zdrowiu niebezpiecznym. Prawdziwych **A.** Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich otrzymać można w każdej lepszej aptece w pudełkach po **40 ct.** lub **70 ct.** Prawdziwych otrzymać można we *Lwowie* u p. Wywiórskiego, apteka pod złotym orłem. — W *Brodach* u p. H. Grünspanna, apteka pod złotym orłem. — Wilhelma Landesberga apteka pod złotą koroną. — W *Jarosławiu* w apt. J. L. Wisłockiego. — W *Jaśle* u p. Romualda Palcha apt. obwod. — W *Jazłowcu* w apt. Adama Babicza. — W *Kamionce strumiłowej* w apt. Karola Pilewskiego. — W *Kulikowie* w apt. B. Misiołka. — W *Niżankowicach* u p, W. Włodzimirskiego, apteka pod Gwiazdą, — W *Podkamieniu* w apt. Leona Adera. — W *Samborze* u p. Józefa Aleksiewicza apt. obwod. — W *Sokalu* w apt. Eug. Wysoczańskiego. — W *Tarnowie* u p. E. Ranka apteka pod Lwem. — W *Ustrzykach* w apt. A. Jastrzębskiego. — Na wypadek, gdyby tych pigułek w jakiej aptece otrzymać nie było można, na zamówienia przyśle *franco* każdemu główny skład apt. **Ferdynanda Schmieda w Cieplicach** (Czechy), jeżeli się zażąda tylko jednego pudełka.

1888 premjowany
1 złotym medalem i 2 srebrnemi medalami państwowemi
Szampan butelka
po 1 zł., 1·30 zł. i 2·50 zł.
Stare wina 20-letnie.
Cenniki odwrotną pocztą.
W. Hintze w Pettau
(Styrja).

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu
poleca

po zł. 2·10, 2·50, 3 i 4·30, czerwone po 2·50 i 3 złr. franco beczułka i porto.
Proszę o łaskawe zamówienia.

ALOJZY HÜBNER
Skład farb i materjałów
ulica Karola Ludwika l. 13.
(dawniej cukiernia Rotlendera)
poleca
dla ślusarzy:

Salmiak	kilogram	70 centów.
Kwas solny	„	10 do 12 cent.
Blaukaly	„	1 złr. 40 cent.
Schmirgel	„	48 centów.
Dektura	„	18 centów.
Pokost	„	44 cent.
Bleiweis	„	24 cent.
Minium	„	36 centów.
Asbest	„	1 złr. 20 cent.
Oliwę do maszyn I.	kilogr.	48 cent.
Oliwę do maszyn II.	„	36 cent.
Oliwę do maszyn III.	„	28 ct.

Lakier do żelaza kilo 70 ct. i 1 złr.
Papier szmerglowy 100 sztuk 3 złr.
Płótno szmirglowe 100 sztuk 5 złr.
Cennik dla każdego gratis.

NAJTANIEJ!
CHIFONY, SHIRTINGI,
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
we Lwowie.
Próbki na żądanie posełam.

Aug. Tschinkel i Synowie
c. k. dostawcy nadworni
Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,
polecają
TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ
pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**
Prawnie zastrzeżone.
Również **kawę figową i sułtańską.**
Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.
Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.
Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Róg Sykstuskiej 2.
400 centnarów jabłek tyrolskich
otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA**
i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem
Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**
we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.
poleca **Wełne owczą do watowania** i to:
Wełnę mięszaną z bawełną 1 kilogram złr. 2·80
Wełnę czysto-wełnianą 1 kilogram złr. 3·50
Wełnę czysto-wełn. najlep. jakości kilo złr. 4·—
białą lub czarną.

Dotąd nieprzewyższony!
W. Maagera
c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony
TRAN z WĄTROBY
przez
Wilhelma Maager z Wiednia

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia,** także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. d.
Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.
We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza. K. Bałłabana, kupców.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskie